Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Rok X
Nr. 112

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, środa 17 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Zaciasna podstawa

Dysproporcja, jaka zachodzi w organizmie gospodarczym Polski między gospodarką prywatną a publiczną, jest jedną z tych kwestyj, w których stan obecny spotyka się z niemal jednogłośną krytyką. Równocześnie zaś należy ona do tych spraw, w których mimo wszystko zostaje po dawnemu.

Wprawdzie etatyzm zatrzymał się w swoich zapędach, o ile chodzi o zaborcze zagarnianie coraz nowych dziedzin pod bezpośrednią gospodarkę państwową — ale też nie ustępuje z zajętego terenu. Tymczasem prywatnemu życiu gospodarczemu, za wątłemu w stosunku do tak wielkiego ciężaru gospodarki państwowej, coraz trudniej jest dźwigać brzemię publicznych obciążeń.

Przed paru dniami ogłosiła „Gazeta Polska“ ciekawe obliczenia, z których wynika, że pracowników zależnych bezpośrednio od państwa (t. j. urzędników, funkcjonarjuszy i robotników wraz z emerytami i inwalidami) jest okrągło 1.200.000, pracowników zaś prywatnych (tak umysłowych jak fizycznych) 1.300.000., a zatem tylko bardzo niewiele więcej.

Nie wchodząc w to, o ile obliczenia te są ścisłe, stwierdzić zatem trzeba, że wśród 11 miljonów ludności poza rolnictwem (które nie było tu brane pod uwagę) mamy wraz z rodzinami około 3 i pół miljonów osób zależnych bezpośrednio od państwa, niespełna cztery miljony stanowiących świat pracy zależnej, czerpiący utrzymanie z gospodarki prywatnej i wreszcie niewiele ponad 3 miljony ludności samodzielnej. W tej ostatniej kategorji bodaj że większość stanowią żydowscy kupcy, rzemieślnicy i reprezentanci wolnych zawodów, na polską ludność samodzielną pozostaje poza rolnictwem tylko półtora miljona głów.

Jest to stan rzeczy niezmiernie smutny. Toteż nie dziwimy się, że autor obliczenia podanego w „Gazecie Polskiej“ wstrzymuje się od wyciągania wniosków: nie byłoby to pomyślne dla obecnego kursu polityki gospodarczej. Wyręcza go w tem „Czas“, który podkreśla, że stan taki paraliżuje wśród ludności instynkt przedsiębiorczości, zabija niezależność polityczną, wobec zaś rosnącej ludności i wzrastającego w miarę tego bezrobocia musi się jeszcze pogarszać, jeśli starania o zwiększenie zatrudnienia będą szły tylko drogą akcji państwowej. Przedsiębiorczość zaś prywatna zbyt jest obciążona, aby módz współdziałać w rozszerzaniu możliwości pracy.

Dodamy, że należy jeszcze wziąć pod uwagę pośrednią zależność gospodarki prywatnej od państwa, czy to spowodu kryzysu, w którym całe gałęzie przemysłu żyją tylko dzięki zamówieniom państwowym, czy też wskutek coraz bardziej postępującego poddawania całego życia pod nadzór biurokracji państwowej. To zaś jeszcze bardziej potęguje dysproporcję i wzmaga zanik samodzielności w społeczeństwie, grożąc upodobnieniem naszego organizmu zbiorowego do paralityka, niezdolnego ustać na własnych nogach.

Ale krytyka nie wystarcza. Jakie są środki zaradcze? Jeśli nie mogą zmaleć (albo tylko nieznacznie) zadania państwa, musi ulec rozszerzeniu podstawa, na której się ono opiera. Po uwzględnieniu bowiem zależności pośrednich od państwa dochodzimy do stosunku nie 12:13, ale raczej 15:10 czyli, że kolumna gospodarki publicznej (półtora miljona pracujących) opiera się na podstawie tylko 1 miljona, pracowników niezależnych od państwa, a więc jest okazem karykaturalnego przerostu, który ciągle się musi chwiać i fundamenty swoje wgniatać pod ziemię.

Że zaś o rozbudowie na szerszą skalę wielkiego przemysłu trudno i marzyć, pozostaje jako jedyna droga rozszerzenie podstawy przez zwiększenie ilości drobnych warsztatów samodzielnych lub choćby pół-samodzielnych. Bez rozwiązania tego zagadnienia będziemy tkwili ciągle w stanie chronicznego kryzysu, wynikłego z paradoksalnej anormalności naszej struktury gospodarczej.

M. Grz.

Odroczenie posiedzenia Rady Ligi Narodów

Nieoczekiwane trudności w Genewie

sprawia rezolucja potępiająca Niemcy

LONDYN, 16. 4. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Genewy o odroczeniu dzisiejszego posiedzenia Rady Ligi Narodów z godziny 11 do 16-ej, co następuje: Większość członków Rady ma, jak wiadomo, ustalony pogląd w kwestji rezolucji, zaproponowanej przez Francję co do naruszenia Traktatu Wersalskiego przez Niemcy. Sprawozdawcy otrzymają polecenie zredagowania rezolucji tak, aby była ona do przyjęcia dla całej Rady Ligi i wobec tego wybór 3-ch sprawozdawców bezstronnych wywołuje trudności.

Munch — delegat Danji, nadal odmawia przyjęcia roli sprawozdawcy. Być może na sprawozdawcę będzie powołany delegat Australji Bruce. Danja jest, jak mówią, jednem z państw, które przeciwstawiają się żądaniu Francji potępienia Niemiec za naruszenie traktatu i ustalenia sankcyj w razie ponownego naruszenia.

LONDYN, 16. 4. (PAT.). — Agencja Reutera donosi z Genewy: Po odroczeniu Rady Ligi dziś zrana dowiedziano się, że Francja postanowiła przedłożyć rezolucję o potępieniu Niemiec bezpośrednio Radzie, nie czekając na powołanie sprawozdawców. W ten sposób Francja uwalnia się od zwykłej procedury, stosowanej przy rozważaniu skarg do Ligi. Jednocześnie agencja Reutera dowiaduje się, że rezolucja będzie zredagowana w mocnych wyrazach, jak to przedtem decydowano i będzie zawierała potępienie polityki Niemiec.

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Rokowania, które toczyły się z mocarstwami na temat odwołania się Francji do Rady Ligi Narodów, nie doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji. Treści projektowanej rezolucji w sprawie decyzji niemieckiej z 16 marca nie zdołano uzgodnić. Wobec tego wyznaczone na dziś rano posiedzenie poufne Rady, która miała zamianować sprawozdawcę, nie doszło do skutku. Mimo niewyznaczenia referenta rada zbierze się o godz. 4 na posiedzeniu publicznem i rozpocznie dyskusję od mowy, którą wygłosi min. Laval. Po tej mowie spodziewane jest zajęcie stanowiska przez innych członków rady.

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Minister Beck podejmował dziś śniadaniem delegata Włoch, ambasadora Aloisi'ego.

Stanowisko Polski

GENEWA, 16. 4. (tel. wł.). — W kuluarach Ligi rozeszła się pogłoska, że w czasie konferencji między min. Lavalem a min. Beckiem ujawniły się zasadnicze sprzeczności zdań w sprawie rezolucji, potępiającej Niemcy.

W ślad za tem obiegła kuluary druga pogłoska, o odroczeniu na czas nieograniczony pobytu min. Lavala w Warszawie, gdzie jak wiadomo miał się zatrzymać w czasie podróży do Moskwy.

Przed ogłoszeniem nowej Konstytucji

Kontrasygnata tylko przez p. premjera?

Nowa Konstytucja ogłoszona ma być w „Dzienniku Ustaw“ dnia 20 b. m., t. j. w Wielką Sobotę.

Jak słychać, wraz z Konstytucją, którą jak wiadomo podpisuje P. Prezydent Rzeczypospolitej, będzie mu wręczony obszerny wywód prawny, mający na celu wykazać, że sposób uchwalenia ustawy w Sejmie był legalny i zgodny z przepisami obowiązującej obecnie Konstytucji.

W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski, że Konstytucja będzie kontrasygnowana jedynie przez prezesa Rady Ministrów, nie zaś przez cały rząd. Niektórzy komentują to w ten sposób, iż autorzy ustawy wolą nie zgłaszać się o podpis do p. Ministra Spraw Wojskowych.

Zjazd wojewodów

Dnia 16 b. m. pod przewodnictwem p. min. Kościałkowskiego rozpoczął w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych obrady perjodyczny zjazd wojewodów. Tematem zjazdu są aktualne zagadnienia administracyjne i samorządowe.

Przebieg akcji subskrypcyjnej

W dniu 16 b. m. na zjeździe wojewodów w Warszawie omawiana była sprawa 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Akcja subskrypcyjna Pożyczki Inwestycyjnej posuwa się pomyślnie naprzód.

W rocznicę śmierci S. p. Rueckerów

Dnia 15-go b. m., w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci zastępcy naczelnika wydziału prasowego min. Spraw Zagr. Emila Rueckera i jego małżonki Marji z Łubieńskich, odprawił biskup polowy ks. dr. Gawlina uroczyste nabożeństwo żałobne przed wielkim ołtarzem kościoła Św. Krzyża w Warszawie.

Niezwykłe przygody dezertera

W walce z Arabami stracił wzrok

i pod wozem pulmanowskim wrócił do Polski

PRZEMYŚL, 16. 4. Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Przemyślu stanął kanonier Władysław Słonina, oskarżony o samowolne opuszczenie szeregów wojskowych i ucieczkę za granicę w r. 1929.

Słonina wstąpił do wojska w marcu 1929 r. i zaledwie po 10 dniach pobytu w 2 pal. w Kielcach, zbiegł do Katowic, a stąd do Francji pod wagonem pośpiesznego pociągu międzynarodowego.

Nie mogąc znaleźć w Paryżu środków do życia, Słonina powędrował, również pod wagonem pulmanowskim, do Lille, gdzie wstąpił do Legji Cudzoziemskiej i z transportem rekrutów wyjechał do Algieru. Tam przebywał przez lat 5.

W r. 1934 kanonier Słonina został ranny w potyczce z Arabami i stracił wzrok. Zwolniony wskutek kalectwa z Legji, wrócił do Paryża i tu wszczął starania o zezwolenie na legalny powrót do Polski. Gdy nie mógł doczekać się załatwienia tej sprawy sposobem legalnym, Słonina wrócił swym wypróbowanym sposobem, t. j. pod wagonem pulmanowskim, do Polski i na stacji w Zbąszyniu oddał się w ręce władz polskich, które go odstawiły do Kielc.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, a jego obrońca dowodził, że już dostatecznie został ukarany za dezercję utratą wzroku.

Sąd w uwzględnieniu okoliczności łagodzących zasądził oskarżonego Słoninę tylko na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem mu 4 miesięcy aresztu śledczego.



Na oczach tłumu

opryszek dokonał krwawej masakry

LWÓW, 16. 4. Wczoraj w południe ulica Lwa Sapiehy naprzeciw politechniki była widownią okropnej rzezi, której sprawca narazie nie został schwytany.

Na oczach przechadzających się tłumów, jakiś osobnik przystąpił do mechanika Henryka Muchy i zaczął mu zadawać pchnięcia nożem w głowę. Świadków tego zajścia zgromadziło się w jednej chwili około 200, ale nikt nie uważał za stosowne interwenjować i wszyscy przypatrywali się spokojnie prawdziwej rzezi.

Napastnik na oczach tłumu dłuższy czas znęcał się nad swą ofiarą i nasyciwszy się dostatecznie krwią, odszedł spokojnie przez nikogo nie powstrzymany.

Dopiero po jego ucieczce, przechodnie podeszli do ociekającego krwią Muchy i wnieśli go do pobliskiej apteki, gdzie pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Okazało się, że rzezimieszek przekłuł nożem lewe oko, odciął mu zupełnie prawe ucho, przeciął czterokrotnie wargi i trzykrotnie nos, wybił dwa przednie zęby, poranił twarz i szyję.

A stało się to wszystko na oczach około 200 przechodniów.

Niemcy zwrócą 3.000.000 zł.

Komitet likwidacyjny powołany do spraw pretensyj posiadaczy polis dawnych niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych, przystąpił do częściowej wypłaty zarejestrowanych należności. Komitet wysyła obecnie w drodze pocztowej 10 proc. zwaloryzowanych sum właścicielom polis towarzystw: „Victoria“, „Iduna“, „Hamburg-Mannheimer“ i „Leibziger Lebens Versicherung Geselschaft“. Podziałowi ulegnie kwota 2.000.000 złotych, która przekazana została Polsce przez towarzystwa niemieckie na podstawie zawartych układów waloryzacyjnych.

W r. b. Niemcy mają przekazać z tego tytułu jeszcze 1 miljon złotych, tak, że posiadacze polis otrzymają jeszcze drugą ratę wynoszącą do 8 proc. zwaloryzowanych należności.

496 tysięcy bezrobotnych

wykazała rejestracja z 13 b. m.

Według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, na dzień 13-ty b. m. zarejestrowano w Polsce og. 495.877 bezrobotnych czyli o 6.638 mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

Na terenie m. Warszawy zarejestrowano 36.743 bezrobotnych (o 1.716 mniej), w okręgu warszawskim 16.688 (o 337 mniej), w Łodzi 37.863 (o 956 mniej), w okręgu łódzkim 13.752 (o 47-miu mniej), w Sosnowcu 31.210 (o 986 więcej), na G. Śląsku 128.176 (o 394 więcej) i na terenie Poznania 33.566 (o 202 mniej).

Manewry floty japońskiej

na Oceanie Spokojnym

LONDYN, 15. 4. (ATE.). — Z Tokjo donoszą: Wielkie manewry floty japońskiej, które odbędą się w roku przyszłym, będą największemi manewrami morskiemi, jakie kiedykolwiek miały miejsce na Oceanie Spokojnym. Rząd wstawił do budżetu na rok 1935-36 sumę 6 miljonów jen na organizację manewrów. Naczelne dowództwo będzie sprawował admirał Takahaszi.

Po raz pierwszy flota japońska będzie skoncentrowana w północnej części Oceanu Spokojnego. W manewrach weźmie udział 200 hydroplanów i 192 okręty wojenne.

Ustawa o zaległościach podatkowych

została ogłoszona

W Dzienniku Ustaw z 16 b. m. (Nr. 27) zostało ogłoszonych dalszych 8 ustaw, uchwalonych w ostatniej sesji izb ustawodawczych, m. in. o świadczeniach w naturze („ustawa szarwarkowa“), o zmianie ustawy o opłatach stemplowych, o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego i o zaległościach podatkowych.

Jak wiadomo, ustawa ta daje poszczególnym ministrom szerokie uprawnienia pod względem odraczania i umarzania zaległości w świadczeniach publicznych, a mianowicie Ministra Skarbu co do podatków bezpośrednich i pośrednich, Ministra Spr. wewn. co do podatków samorządowych i Ministra Opieki Społecznej co do składek ubezpieczeniowych. Ustawa weszła formalnie w życie z dniem wczorajszym, ale faktycznie dopiero z chwilą, gdy rozporządzenie ministerjalne określi bliżej jakie ulgi i w jakich wypadkach będą stosowane.

Sprawca głośnego mordu

wniósł prośbę o łaskę

Do Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęła prośba b. studenta W. S. H., Kujawskiego, skazanego w 1932 roku na karę dożywotniego więzienia za zamordowanie naczelnika wydziału w Magistracie Warszawskim ś. p. Henryka Dębińskiego. Jak wiadomo podłożem głośnego zabójstwa było zwolnienie z posady Kujawskiego. Morderca był sądzony w trybie doraźnym.

Obecnie po blisko trzechletniem odbywaniu kary, Kujawski zgłosił podanie do Pana Prezydenta R. P. o ułaskawienie, powołując się na nienaganne zachowanie się i ciężką chorobę.

Zakończenie procesu Rudroffa

LWÓW, 15. 4. (PAT.). — W dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim zakończył się po 6 miesiącach sensacyjny proces Stanisława Rudrfofa, b. wspólnika sp. „Brody“, o grzywnę nałożoną przez władze podatkowe w wysokości kilkunastu miljonów złotych za zatajenie przez szereg lat dochodów spółki.

Delegat Izby Skarbowej wskazał, że Rudroff za pieniądze wydobyte ze spółki „Brody“ skupował udziały i gromadził majątek osobisty, nie płacąc wogóle podatków.

Na zakończenie zabrał głos oskarżony Rudroff, który w godzinnem przemówieniu zobrazował swoje przystąpienie do spółki i stopniowe wykupienie udziałów, przyczem przyznał, że po dziś dzień winien jest spadkobiercom poprzedniego wspólnika około 1 miljonać złotych. Rudroff twierdzi, że podobne wypadki zachodzą również u innych ziemian, poczem stwierdził, że pracował wyłącznie dla dobra spółki.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek o godz. 12-ej.

Optymizmy idące za daleko

Najpierw Gdynia — potem Gdańsk

Polska musi stanąć mocniej w Wolnem Mieście

Oficjalne ostatnie dane, ilustrujące walkę wyborczą w Gdańsku wyglądają następująco: Hitlerowcy zyskali 139 tys. głosów i 43 mandaty w Volkstagu, socjaliści 37.729 głosów i 12 mandatów, komuniści 7.916 głosów i 2 mandaty, katolickie centrum 31.522 i 10 mandatów, niemiecko - narodowi 9.805 głosów i 3 mandaty, kombatanci 373 głosy (bez mandatu), wreszcie **Polacy 8.924 głosy i 2 mandaty.**

Trzeba przyznać, że siły hitlerowców znacznie wzrosły, w stosunku do wyborów 8 maja 1933 r., kiedy narodowi - socjaliści uzyskali 107 tys. głosów. Zyskali również socjaliści, natomiast centrum, niemiecko - narodowi, a przedewszystkiem komuniści, których głosy spadły niemal do połowy, mieli straty. **Liczba głosów polskich wzrosła przeszło o 20 proc.** Na tle ogólnej sytuacji w Gdańsku, jest to znaczny sukces tem większy, bo świadczący, iż polskość w Wolnem Mieście może się umacniać, oczywiście jeżeli Polacy, będą występowali zwarcie i jeżeli spotkają się z należytą pomocą ze strony Polski.

Ostatnia rozgrywka oczywiście nie zamyka ofenzywy hitlerowskiej. Zaraz po wyborach przyszły nowe pogróki, zapowiedź jeszcze ostrzejszej akcji. Ma to swoją wymowę, zwłaszcza jeżeli wspomnimy, że w ostatnim okresie wyborczym zanotowano blisko 100 wypadków gwałtu w stosunku do Polaków. Oczywiście w tej sytuacji nie należy liczyć się z poprawą i stosowaniem środków łagodnych. Co więcej, wyniki wyborów, które w Polsce wywołały rozliczne echa, komentowane były w ten sposób, że hitleryzm poniósł klęskę, potknąwszy się o owe 2/3 niezbędne do zmiany konstytucji Wolnego Miasta. Tymczasem **sam przyrost głosów hitlerowskich jest już niezwykle groźny.** To, że nie udało im się uzyskać upragnionej kwalifikowanej większości, nie może być poczytywane za cofanie się i utratę dotychczasowych zdobyczy, gdyż podobne sytuacje zdarzały się w czasie akcji narodowych socjalistów w Niemczech i zawsze kończyły się jednym, a mianowicie sukcesem po kilkakrotnych choćby z wątpliwemi rezultatami, próbach. A zresztą trzeba pamiętać, że okres, kiedy hitlerowcy byli opozycją, a Volkstag stał pod znakiem porozumienia niemiecko - narodowych, centrum i demokratów — był najcięższy do uregulowania stosunków Wolnego Miasta z Polską. Przecież za rządów obecnej większości doszły do skutku umowy gospodarcze 6 sierpnia 1934 roku, które wprowadziły nowy stan rzeczy w zagmatwane stosunki polsko - gdańskie. Skończyły się wzajemne represje, oskarżanie się przed organami Ligi Narodów, a przyszły umowy bezpośrednie, przedewszystkiem gospodarcze, które dając pewne korzyści Gdańskowi, spowodowały taki stan rzeczy, w którym fikcja udziału Gdańska w naszym obszarze celnym została zlikwidowana, a Polska otrzymała możność należytego wpływu na stosunki zewnętrzno - gospodarcze Wolnego Miasta.

Te fakty wskazują, że pozycja nasza w chwili obecnej na tym punkcie Nadbałtyku nie jest stracona i że musimy działać w tym kierunku, aby Gdańsk możliwie jaknajsilniej związany był z Polską. Przecież przez Gdańsk i Gdynię w stosunku do ogólnego eksportu Polski wypada ogromny procent stale przyrastający, wyrażający się w r. 1929 — 44-ma procentami, w r. 1933—już 74-ma, biorąc wagonowo. Natomiast pod względem wartości, wzrost jest jeszcze większy, bowiem z 27 procent podniósł się do 54.5 (w tych samych latach).

W przywozie również zaznacza się tak wysoki wzrost, chociaż wzrost tu jest nieco powolniejszy, z 35 procent do 45, biorąc wagę, z 28 procent do 51, biorąc wartość.

Obok potężniejącej Gdyni Gdańsk staje się ważną pozycją w naszem życiu gospodarczem. Tak np. w 1933 r. w porcie gdańskim przeładowano 32 procent obrotu towarowego polsko - zagranicznego.

Gdańsk ma dla nas w chwili obecnej pierwszorzędne znaczenie, jako miejsce przeładunku (ponieważ Gdynia wystarczyć nie może). Pozatem Gdańsk posiada wyrobiony aparat handlowy, co dla miasta portowego, szczególnie jeżeli chodzi o handel zamorski, rozwijany na większą skalę, ma ogromne znaczenie. Takiego aparatu handlowego nie posiada dotąd w pełni Gdynia, tam dopiero trwa proces tworzenia się, powstawania tradycyj handlowych i stosunków wymiennych. Oczywiście Gdańsk znajduje się w sytuacji wyjątkowo pomyślnej. Tę sytuację mu jeszcze ułatwiamy. Ułatwienia i pomoc idą czasami zbyt daleko i, naszem zdaniem, często w niedostatecznym stopniu respektuje się interesy Gdyni i jej rozwoju.

Gdańsk korzystając z naturalnych niezwykle dogodnych warunków, nie wykazał, jak dotąd, pełnej zdolności do przystosowania się do nowych warunków. Tak np. sprawa przyciągnięcia importu bawełny, nie została przez Gdańsk definitywnie i pomyślnie dla Polski załatwiona. Możnaby cytować więcej przykładów. Toteż doceniając udział Wolnego Miasta nie należy go przeceniać. **Mocniej stanąć w Gdańsku,** bo tego wymagają nasze interesy, **powinno być naszym celem,** obok silniejszego związania tego portu z naszem życiem gospodarczem. Ułatwienia dla Gdańska, jego uprawnienia, pomoc przez nas okazywana nie powinna iść tak daleko, by ośmielała gdańszczan do ryzykownych eksperymentów, zbytniej pewności siebie i lekceważenia naszych interesów i celów. A przedewszystkiem **spojrzenie na Gdańsk, nie może nas oddalać od Gdyni!**

Abram Kłopoter w... kłopotach

Weksel na 300 zł. kosztował 1.500 zł.

Dyskretny salon sióstr Reginy i Gustawy Goldberg, przy ul. Królewskiej 29-a w Warszawie, przyprawił Abrama Kłopotera o bardzo ciężkie kłopoty. Kłopoter, który nałogowo lubi grać w karty, zwłaszcza w t. zw. „oczko", zawitał któregoś wieczoru do salonu sióstr Goldberg. Wychodząc z domu oświadczył swej żonie Adelajdzie, że idzie na konferencję w ważnych sprawach handlowych.

„Konferencja" w sprawach handlowych rozpoczęła się od gry w „21" z Boruchem Gitysem. Grano dość ostro, zwłaszcza, że ucestnicy ustawicznie podniecali się znacznemi pocjami alkoholu. Abram Kłopoter nie miał szczęścia. Co wziął bank, to mu go rozbili. Gdy miał w karcie 20, przeciwnik musiał mieć 21.

Ostatecznie gra zakończyła się haniebną porażką Kłopotera, który przegrał 1000 zł. Zapłacił przegraną i już miał opuszczać lokal, kiedy jakieś licho podkusiło go, ażeby raz jeszcze spróbować szczęścia. Zasiadł więc znowuż do zielonego stolika, przy którym przegrał jeszcze 300 zł. Nie mając pieniędzy na uregulowanie przegranej, prosił obecnych, ażeby mu zawierzono na „słowo honoru" do jutra. Dżentelmeni nie chcieli o tem słuchać i Kłopoter musiał pożyczyć od sióstr Goldberg 300 zł. Właścicielki jaskini gry zażądały jednak weksla na pożyczoną kwotę i, ażeby zmusić Kłopotera do wykupienia go w terminie, kazały podrobić na żyrze podpis jego żony, Adelajdy.

Ponieważ weksel nie został wykupiony w terminie, Abram Kłopoter zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszerstwa podpisu swojej żony. Przyznał się do przestępstwa, a jako okoliczność łagodzącą podał, że był pijany i nie wiedział co robi. Przeciwko siostrom Goldberg i Boruchowi Gitysowi wytoczono również dochodzenie karne, które jednak z braku dowodów umorzono. Gitys bowiem tłumaczył się, że należało mu się 300 zł. za jedwabie, które złożono w lombardzie. Kłopoter zaś nie mógł złożyć dowodów na to, że weksle wyłudzono od niego w oszukańczej grze.

— Wysoki Sądzie — mówił na procesie Kłopoter prawie ze łzami w oczach. — Co mnie ten weksel na 300 zł. kosztował zdrowia i gotówki, to Wysoki Sąd nie ma pojęcia. Panie Goldbergowe mówią, że nie wykupiłem weksla. Jakto? Ja go wykupiłem, i to nie raz, ale z pięć razy, lecz weksla nie chciano mi zwrócić, dlatego, że był na nim sfałszowany przezemnie podpis żony. Ten weksel kosztował mnie 1500 zł., a teraz mam jeszcze sprawę karną.

Tu Kłopoter wyciągnął portfel i długo szperał wśród jakichś notatek, poczem stwierdza raz jeszcze:

— Tak ten weksel kosztował mnie 1500 złotych.

Sąd wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, mając jednak przed sobą dowody przestępstwa, skazał Kłopotera na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Wiadomość o subskrybowaniu

25 miljonów przez Z. U. S. okazała się plotką

Delegat do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej zawiadamia, że nic mu nie jest wiadome o subskrybowaniu przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Pożyczki Inwestycyjnej na sumę 25 miljonów zł. Wiadomość ta polega na całkowitem nieporozumieniu. (PAT.).

Ułatwienia przy nabywaniu

Pożyczki Inwestycyjnej

Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej wydała nowe zarządzenia ułatwiające wymianę obligacyj Pożyczki Narodowej przy pokrywaniu subskrybcyj do 50 proc. Przy wpłacaniu należności obligacjami Pożyczki Narodowej można brakujące kupony zastępować dopłatami w gotówce. W wielu bowiem wypadkach posiadacze Pożyczki Narodowej mają już zrealizowane późniejsze kupony z terminem płatności 1 lipca 1935 r.

Czy zdrożeją mydła

wobec opodatkowania tłuszczów?

Z dniem 30 b. m. wchodzi w życie nowa ustawa o opodatkowaniu tłuszczów. Ponieważ tłuszcze stanowią jeden z najważniejszych surowców, przy produkcji mydlarskiej, zdecydował Związek Przemysłu Chemicznego wystąpić do czynników rządowych, aby przy opracowywaniu przepisów wykonawczych do tej ustawy nie obciążano opłatami akcyzowemi tłuszczów technicznych używanych do wyrobu mydła. Opodatkowanie tłuszczów mydlarskich pociągnęłoby bowiem za sobą podrożenie mydła.

Pomagając jednym -- nie szkodzić drugim!

Przedświąteczne bolączki drobnych kupców

W związku z okresem zwiększonego ruchu przedświątecznego w handlu, wartoby poruszyć pewną sprawę, ilustrującą dobitnie, że niektóre zarządzenia czynników w tej mierze decydujących — są ogromnie niecelowe.

We wszystkich halach i na targowiskach Warszawy wegetuje warstwa drobnych kupców, tych „szarych ludzi", którzy płacą podatki i świadczenia i przy pewnych minimalnych dochodach oczekują niecierpliwie okresu przeświątecznego aby swoje straganiki postawić na jakimś możliwszym poziomie, a przy nieco zwiększonych obrotach, odłożyć trochę grosza na... podatki i świadczenia.

Tymczasem cóż się dzieje w okresie przedświątecznym?

Oto hale i targowiska zalewa falanga bezrobotnych, którzy poprostu uniemożliwiają dostęp do stoisk, straganów i sklepów, handlują wszystkiem i w ten sposób odbierają nietylko ten zwiększony, ale nawet ten normalny codzienny zarobek stałych kupców z hal i targowisk.

Poco w takim razie istnieje handel stały?

Chyba jedynie poto, aby płacić podatki i świadczenia, których nie płacą bezrobotni... Może to doprowadzić do tego, że cały handel stały wyniesie się z hal i targowisk — na ulicę.

Nie występujemy tu oczywiście przeciwko bezrobotnym, którzy muszą przecież z czegoś żyć, ale jeśli czynniki miarodajne chcą pomóc bezrobotnym w myśl hasła: „Frontem do szarego człowieka" — to... nie tędy droga.

W każdej hali i na każdem targowisku jest obecnie masa wolnych miejsc. Te wolne miejsca na czas trwania zwiększonego ruchu przedświątecznego można oddać bezrobotnym. W ten sposób można pomóc bezrobotnym — nie rujnując handlu stałego, który przecież, płacąc podatki i świadczenia — ma prawo do normalnej egzystencji również i w okresie przedświątecznym.

Walka z handlem „stojącym i biegającym" jest dla stałych kupców niemożliwa. Falanga bezrobotnych, która rzuca się na hale i targowiska stwarza nieuczciwą konkurencję dla handlu stałego i dezorganizuje ten handel, zmuszając stałych kupców do... wyjścia z towarem na ulicę.

Dziś może już jest zapóźno, aby uregulować te anormalne stosunki, jednakże władze powinny się zastanowić nad tem, aby pomagając niezbyt wydatnie jednej kategorji obywateli — dotkliwie nie szkodzić drugiej, tembardziej, że ta druga kategorja niczem nie zasługuje sobie na szykany i utrudnienia.

S. † P.

TEOFIL CZAPLA

DŁUGOLETNI ADMINISTRATOR I RZĄDCA DOMU p. MOYKOWSKICH

Opatrzony św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu 14 kwietnia 1935 przeżywszy lat 56.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy kościoła św. Jana przy ul. Świętojerskiej dnia 17 b. m., t. j. w środę o godz. 9 i pół rano, po którem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródnowski do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążeni w głębokim żalu

żona, matka, córki, synowie, siostry i rodzina.

Żyrardów bez Boussaca

osiąga rekordowe obroty

W ciągu ub. miesiąca znajdująca się pod sekwestrem sądowym Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich osiągnęła obroty towarowe wartości 2.600.000 złotych.

Jest to w ciągu ostatnich kilku lat gospodarki Żyrardowa miesiąc rekordowy, który świadczy o tem, że po usunięciu od rządów koncernu Boussaca, następuje stopniowo sanacja największego przedsiębiorstwa przemysłu lnianego w Polsce.

Imbryk „kością niezgody"

między lokatorami piątego piętra

W codziennem życiu najdokuczliwsze podobno są drobiazgi. Tak przynajmniej twierdzą ludzie uczeni i do tego samego wniosku przypuszczalnie doszedł p. Edward Sobolewski, trudniący się fryzjerstwem, kiedy wytoczono mu arcyniemiły proces spowodu takiego głupstwa jak maszynka spirytusowa.

Sobolewski mieszkał na piątem piętrze w domu przy ul. Wilczej 14. Jak zwykle na mansardach, wybudowany był długi wspólny korytarz, przez który musieli przechodzić wszyscy lokatorzy piątego piętra. Sobolewski mieszkał drzwi w drzwi z uroczą artystką rewjową Ireną D., która często przyrządzała sobie herbatę na niewielkiej maszynce spirytusowej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że diva herbatę gotowała na korytarzu, a p. Sobolewski był ojcem dwojga zaledwie od ziemi odrosłych dzieci. Dzieciaki całe dnie spędzały na korytarzu i, oczywiście, maszynka spirytusowa i dymiący na niej imbryk wzbudzały ich ogromne zainteresowanie. W takich warunkach p. Sobolewski, w obawie o bezpieczeństwo swoich dzieci prosił kiedyś grzecznie p. Irenę, ażeby herbatę zechciała gotować u siebie. Artystka była uparta i nie myślała zastosować się do tego życzenia.

Marny imbryk z herbatą psuł coraz bardziej stosunki sąsiedzkie między lokatorami piątego piętra. Doszło wreszcie do tego, że stał się on przyczyną poważnych przykrości dla fryzjera. Kiedy prośby i nalegania o usunięcie maszynki spirytusowej z korytarza nie odniosły skutku, pewnego wieczoru Sobolewski zabrał maszynkę i zamknął ją w swoim pokoju.

Artystka narobiła alarmu, że ją okradziono i zameldowała o tem w komisarjacie policyjnym. Podejrzanie padło na lokatora z vis a vis. I podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono ukrytą w szafie maszynkę.

XV oddział Sądu Grodzkiego zajmował się sprawą Sobolewskiego, którego oskarżono o kradzież maszynki i samowolę. Proces zakończył się wyrokiem skazującym. P. Sobolewski dostał tydzień aresztu z zawieszeniem kary za samowolę. Uniewinniono go zaś z zarzutu przywłaszczenia, bo przeprowadził dowód prawdy, że zabierając maszynkę, miał jedynie na celu bezpieczeństwo swoich małych dzieci.

Student-bigamista

skazany na półtora roku więzienia

Student Uniwersytetu warszawskiego, Wincenty Wieczorkowski przez kilka lat mieszkał razem z 40-letnią Wiktorją R. manicurzystką. Stosunek, jaki ich łączył, został ulegalizowany zawartem małżeństwem. W roku 1933 Wieczorkowski zapoznał się z koleżanką uniwersytecką 20-letnią Ireną P., do której zapłonął niebywałą miłością. Uczucie było wzajemne i po krótkim okresie narzeczeństwa, Wieczorkowski powtórnie stanął na ślubnym kobiercu, nie przeprowadziwszy jednak rozwodu z pierwszą małżonką. Odtąd młodzieniec mając dwie żony lawirował pomiędzy jedną a drugą. Stale mieszkał dalej z Wiktorją R., drugą zaś swą małżonkę Irenę odwiedzał od czasu do czasu.

Wieczorkowski miał z pierwszego małżeństwa synka, który zmarł. Przez nieostrożność wygadał się o swojem nieszczęściu Irenie P., która wyraziła chęć udania się na pogrzeb. Wieczorkowski próbował odwieść ją od tego zamiaru, wiedząc, że Irena spotka się tam z Wiktorją. Młoda kobieta nie słuchała perswazji „męża" i podczas ceremonji pogrzebowej nastąpiła scena poznania się obu niewiast.

Irena P. rozgniewana na podstęp studenta, zameldowała w komisarjacie, że Wieczorkowski oszukał ją i dopuścił się bigamji. Według prawa bowiem drugie małżeństwo Wieczorkowskiego jest bezwzględnie nieważne i Irena P. nie posiada żadnych praw, jako małżonka.

Na sali sądowej oskarżony student z całą otwartością przyznał się do bigamji. Tłumaczył się, że poznawszy Irenę P. zakochał się w niej do szaleństwa i chociaż wiedział, że wstąpienie w powtórne związki małżeńskie za życia pierwszej małżonki, jest karalne, nie mógł się opanować i w tajemnicy zachował ślub z Wiktorją R., obawiając się, aby Irena z nim nie zerwała. Do sądu przyszedł w towarzystwie drugiej „małżonki", która odznacza się wielką urodą. Irena P. występowała w charakterze świadka. Oświadczyła, że przebacza w zupełności Wieczorkowskiemu, gdyż kocha go również, a zameldowanie o przestępstwie złożyła pod wpływem pierwszego odruchowego impulsu.

Po wyroku skazującym studenta na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary, Wieczorkowski opuścił salę sądową w towarzystwie Ireny P.

Przygotowania do 1 maja

na prowincji

Za przykładem Warszawy, również na prowincji ustanowione zostały programy pochodów i wieców w dniu 1 maja. Porozumienie zostało osiągnięte pomiędzy poszczególnemi partjami, przyczem w żadnem miejscu nie doszło do scysji.

Co się tyczy udziału komunistów w tegorocznem świętowaniu 1 maja, przypuszczalnie będą oni zamierzali wtłoczyć się do pochodów innych partyj, zwłaszcza cekawistów. Komuniści rzucają obecnie nieco przestarzałe hasło jednolitego frontu. W każdym razie osłabione siły komunistyczne nie są dla utrzymania porządku niebezpieczne.

Niemcy przygotowują się do wojny

Równolegle z organizowaniem potężnej armji mobilizują przemysł pod hasłem samowystarczalności

Paryski dziennik „Le Temps" zamieszcza niezmiernie interesujący artykuł Włodzimierza d'Ormesson, znanego dotychczas jako zwolennika polityki briandowskiej i uchodzącego za germanofila.

ZNAMIENNY DJALOG

Tymczasem artykuł d'Ormesson zdaje się dowodzić zupełnej zmiany jego dotychczasowych zapatrywań na politykę francusko-niemiecką. Artykuł rozpoczyna się djalogiem, który d'Ormesson przeprowadza z obywatelem Rzeszy. Niemiec zwraca uwagę na jakoby niesłuszne interesowanie się zbrojeniami dzisiejszej Rzeszy. Czyż każde z państw nie robi obecnie mniej lub więcej oficjalnych przygotowań wojennych? Zresztą, czyż to są przygotowania? — zapytuje dalej Niemiec. Nie są to właściwie przygotowania, ale poprostu właściwe Niemcom zamiłowanie do spraw militarnych. Obywatel Trzeciej Rzeszy traktuje to poprostu jako cechę narodowa. Zapytuje — czyż zamiłowanie do dyscypliny jest niezbędne tylko w czasie wojny?

Autor artykułów spieszy z odpowiedzią, że jednak ten wybuch militaryzmu, jaki ostatnio zaznaczył się w Niemczech, nie jest tylko atawistyczną pasją do munduru i rewji wojskowej, lecz intensywnym wysiłkiem zbrojeniowym. I co ciekawsze, że praca ta oparta jest głównie na podłożu ekonomicznem.

Jakżeż tłumaczy to zjawisko Niemiec? Wyjaśnienie zwraca uwagę na fakt, że puszczanie w ruch fabryk amunicyjnych w Niemczech, wytwarzanie samolotów, broni i tanków nasuwa wprawdzie przypuszczenie o przygotowywaniu wojny, lecz w rzeczywistości polityka militarna Rzeszy pozostaje w ścisłej łączności z polityką socjalną. Jest to poprostu, jak wyjaśnia obywatel Trzeciej Rzeszy, najprostszy środek do zwalczenia bezrobocia. A zatem to przygotowanie do wojny jest niczem innem, jak tylko walką z nędzą w kraju.

Dalszy ciąg artykułu d'Ormessona, to szereg danych wyjaśniających i wykazujących charakter tej polityki i walki z bezrobociem w Niemczech. Polityka zbrojenia armji, jak twierdzi Ormesson, jest prowadzona stale i tendencyjnie, a donelnieniem jej jest właśnie ta polityka ekonomiczna, która zdaje się zapowiadać nic innego, jak tylko przygotowanie do wojny i to do wojny bardzo długotrwałej.

TWORZENIE ZAPASÓW

A więc Niemcy usiłują przedewszystkiem swoja politykę ekonomiczną zepchnąć na płaszczyznę możliwego uniezależnienia się od przywozu z zagranicy i dążą konsekwentnie do zapewnienia sobie samowystarczalności. Jedną z pośrednich dróg, prowadzących do realizacji tego planu, jest trwająca od kilku miesięcy istna mobilizacja przemysłowa. Są to, jak pisze d'Ormesson, sprawy pozornie nie mające nic wspólnego z przygotowaniami wojennemi: a jednak, jak twierdzi b. germanofil, za tem wszystkiem kryje się wyraźnie gorączkowe przygotowywanie się do przetrwania wojny. Z kim? Narazie niewiadomo.

W latach 1929-30 Niemcy zadawalniały się przygotowaniami zbrojeń w tempie dość umiarkowanem, poprostu chodziło o reorganizację struktury militarnej kraju. Ale po roku 1930 wyplynęła inna kwestja, kwestja właśnie ekonomiczna, a przedewszystkiem kwestja zapasów materjałowych. Z każdym rokiem rytm tej polityki wzmaga się. W r. 1934 stają się gwałtowny i szybki, w ciągu lata roku ubiegłego poprostu gorączkowy. W Niemczech zaczynają żyć pod reżimem usilnie przeprowadzanej sanacji ekonomicznej.

IMPORT METALI

Ważną sprawę, jak się okazuje, są zakupy, które mogłyby być porobione zagranicą, i to zakupy przedmiotów ważnych dla Rzeszy. Cóż, kiedy staje na przeszkodzie temu brak finansów, brak dewiz i to wywołuje pewne balansowanie. Sprawa polityki ekonomicznej jest narazie zamaskowana. Ale w r. 1934 rozpoczyna się nowa akcja zaopatrzeniowa. Wzrost przywozu do Niemiec gwałtownie zwiększa się. Cóż się przywozi? Cóż od 3 lat stanowi przedmiot importu do Niemiec? Przedewszystkiem metale: nikiel i stal. Ilość przywożonych tonn minerałów i metali wzrasta z każdym rokiem. Jeśli niklu przywieziono w r. 1932 — 3.883 qwintali, to w r. 1934 wwieziono do Niemiec 29.857 kwintali. Czyż cyfry nie mówią same za siebie?

Niemniej ciekawe jest, jak zwraca uwagę d'Ormesson, to że wzrasta przeróbka metali wewnątrz kraju, wzrasta również produkcja stali, która od roku ub wzrosła o 56 procent. Produkcja cementu powiększyła się o 72 procent. Warto jest również zwrócić uwagę na fakt, że cyfra robotników zajętych w przemyśle automobilowym wzrosła w r. 1934 o 60 procent.

DĄŻENIE DO SAMOWYSTARCZALNOŚCI

W chwili obecnej, jak podaje dalej d'Ormesson, Niemcy pozostają w stosunkach „wymiany" produktów z Rosją Sowiecką, Jugosławją, z Węgrami, Turcja. Przedewszystkiem starają się otrzymać z zagranicy jaknajwiększą ilość metali i minerałów. Z Turcji otrzymują stal wzamian za lokomotywy, z Norwegji zakupują transporty tranu, prowadzą politykę wymienną z Egiptem, dając bawełnę wzamian za węgiel, prowadzą szereg tranzakcyj, polegających na uzyskaniu przez wymianę transportów nafty i bawełny, która znów zamienią na coś innego bardziej przydatnego dla nich.

Jeśli w ten sposób spojrzy się na politykę ekonomiczną Rzeszy, nie ulega wątpliwości, że na wypadek wojny Niemcy zapewniają sobie zupełną samowystarczalność. Wzmożono produkcję płodów ziemnych i intensywnie robi się zapasy paszy. Istnieje też pewne przesunięcie w dziedzinie importu, zrobione w ten sposób, że Niemcy reflektują chętniej na import żywca, niż import przetworów spożywczych. Jak twierdzi d'Ormesson, dowodzi tego pewien spadek bekonów. Natomiast bardzo chętnie widzi Rzesza możliwość imporiowania trzody chlewnej, oraz np. koni, które sprowadza się ze Szwecji. Warto jest również podkreślić, że przeprowadzany jest cały szereg doświadczeń, mających na celu fabrykację motorów, które można-by wprowadzać w ruch przez ogrzewanie węglem drzewnym.

ISTOTNY CEL POLITYKI GOSPODARCZEJ

Jak widzimy więc, Niemcy organizują istną mobilizację przemysłową, która rozpoczęła się od 2 czy 3 miesięcy. Czegóż należy oczekiwać potem? — zapytuje autor. I dopatruje się w tej polityce ekonomicznej Trzeciej Rzeszy podjęcia planu Rathenaua z roku 1914 i 1915. Dla potwierdzenia swoich przypuszczeń przytacza, że 7 miljardów marek zostało przeznaczonych na poprawę ekonomiczną kraju i zostały zużyte w wyżej wymieniony sposób. Ponadto półtora miljarda poświęcono specjalnie na uprzemysłowienie okolic nadreńskich. I jeszcze jeden szczegół: w mieście Dessau, gdzie znajdują się fabryki motorów samolotowych Junkersa, ilość robotników zamieszkałych i zatrudnionych przy warsztatach wzrosła od roku zeszłego do dnia dzisiejszego z 73 tysięcy do 86 tysięcy.

To wszystko zapowiada, według d'Ormessona, wojnę. A kiedy i z kim — to narazie nie rozstrzygnięte.

„Kurjer Poranny" a religja

(KAP) Organ p. Stpiczyńskiego „Kurjer Poranny" znany był dotychczas ze swego wrogiego stosunku do Kościoła Katolickiego. Antykatolickie nastawienie tego dziennika zmieniło się z czasem na wyraźnie antyreligijne. W „Kurjerze Porannym" z dnia 15 b. m. czytamy m. in.:

„Komunizm, zwalczywszy religję na terenie b. imperjum carów, rozbił doszczętnie fikcję szczęścia pozagrobowego i na jej miejsce postawił inną fikcję — osiągnięcie zupełnego szczęścia w ustroju komunistycznym. Na dalszą jednak metę fikcja religijna dystansuje fikcję komunistyczna".

Dla „Kurjera Porannego" religja stała się fikcją. Nasi rodzimi masoni szybko jadą.

Zbrojenia niemieckie

i zatarg włosko-abisyński na warsztacie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów

Przybycie delegatów

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Dziś przybył do Genewy samolotem austrjacki Minister Spraw Zagranicznych Berger - Waldenegg. Wedle informacyj, zaczerpniętych z kół austrjackich, Min. Spraw Zagr. Austrji zamierza przeprowadzić w Genewie rozmowy orjentacyjne z przedstawicielami państw zainteresowanych w zagadnieniach naddunajskich.

GENEWA, 16. 4. (ATE.). Około godziny 15-ej min. 30 do pałacu Ligi Narodów zaczeli przybywać pierwsi delegaci. Jako pierwszy zjawił się Litwinow: wkrótce po nim minister Laval. Sir John Simon przybył z opóźnieniem, ponieważ przyjmował przedstawicieli prasy angielskiej, którym udzielał wyjaśnień o wynikach konferencji w Stresie. Wbrew oczekiwaniom dzisiejsze tajne posiedzenie rady Ligi było poświęcone sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego. Przewodniczący rady, minister Tewfik Ruszdi Aras, oświadczył przedstawicielom prasy, że deklaracje obu stron, t. j. Włoch i Abisynji były utrzymane w pokojowym tonie.

Sprawy włosko-abisyńskie

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Dziś rozpoczęła się 85-ta nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów. Pierwsze posiedzenie otwarte o godz. 15.30 było poufne. Przy ustaleniu porządku dziennego sesji rada przeprowadziła rozprawę nad odwołaniem się Abisynji, która domaga się zastosowania do zatargu włosko - abisyńskiego art. 15 paktu Ligi Narodów oraz wpisania sprawy tego zatargu na porządek dzienny bieżącej nadzwyczajnej sesji rady Ligi.

Wymiana zdań między delegatami włoskim i abisyńskim oraz dyskusja, w której wzięli udział delegaci Anglji, Francji i Hiszpanji, wyjaśniła, że obie strony gotowe są powołać komisję koncyljacyjną, przewidzianą w art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928. Do komisji tej powołani będą dwaj przedstawiciele Włoch i dwaj przedstawiciele Abisynji. W rezultacie rada postanowiła nie wpisywać sprawy włosko - abisyńskiej na porządek dzienny obecnej sesji rady Ligi Narodów.

Odwołanie Francji

Następnie przewodniczący oświadczył, że Rada zbierze się jutro we wtorek o godz. 11-ej na posiedzeniu poufnem dla zajęcia się odwołaniem Francji do Ligi Narodów, na podstawie art. 11 paktu Ligi Narodów, w sprawie decyzji Niemiec z 16 marca r. b. Na posiedzeniu tem wyznaczony będzie sprawozdawca.

Wedle krążących pogłosek, Rada mianuje sprawozdawcą delegata Hiszpanji, Madariagę. Uchodzi za dość prawdopodobne, iż sprawozdawca zechce może skorzystać z pomocy 2 innych członków Rady dla opracowania rezolucji, jaka zostanie przedstawiona Radzie.

Sprawa odwołania się Francji do Rady Ligi Narodów jest przedmiotem ożywionych komentarzy kuluarowych oraz wymiany zdań między delegatami na bieżącą sesję Rady.

Narady dyplomatów w Genewie

Min. Beck konferował z min. Lavalem

GENEWA, 16. 4. (PAT). Minister Beck odwiedził wczoraj przed południem przewodniczącego Rady Ligi Narodów Tewfika Ruszdi Arasa. Następnie min. Beck odbył dłuższą konferencję z ministrem Spraw Zagranicznych Danji, Munchem.

GENEWA, 16. 4. (PAT). Minister Beck odbył wczoraj rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych Francji, p. Lavalem.

GENEWA, 16. 4. (PAT.). — Wczoraj obradowali obecni w Genewie przedstawiciele państw Małej Ententy. Przedmiotem tych narad miały być kwestje naddunajskie, a zwłaszcza zagadnienie równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń.

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Minister Laval podejmował dziś śniadaniem ministrów państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego. W rozmowach omawiać miano kwestje naddunajskie w związku z ostatniemi rezolucjami konferencji w Stresie.

GENEWA, 16. 4. (PAT.). Tutejsze koła sowieckie informują, że Litwinow odbył dziś konferencję z Beneszem, Titulescu, Ruszdi Arrasem i sekretarzem generalnym Quai d'Orsay, Legarem.

Ostateczny wynik wyborów w Gdańsku

GDAŃSK, 16. 4. (PAT.). Ustalony wczoraj przez Centr. Komitet Wyborczy ostateczny wynik oficjalny wyborów do Volkstagu przedstawia się jak następuje:

1) lista narodowo - socjalist. 139.423 gł. (43 mandaty).
2) lista socjalistyczna 37.729 gł. (12 mandatów).
3) lista komunistyczna 7.916 gł. (2 mandaty).
4) lista centrowa 31.522 gł. (10 mandatów).
5) lista niem. narodowa 9.805 gł. (3 mandaty).
6) lista kombatantów 378 gł. (bez mandatu).
7) lista polska 8.924 gł. (2 mandaty).

Uprawnionych do głosowania było 235.165 osób, zaświadczeń wyborczych (dla przyjezdnych) wydano 13.570. Ogółem oddano głosów 236.832, z czego unieważniono 1.770. Wobec tego ważnych głosów było 235.062.

Kolej Śląsk—Gdynia rentuje się

Odbyło się w Paryżu doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa Kolejowego Francusko - Polskiego, na którem zatwierdzono sprawozdanie i bilans T-wa z eksploatacji magistrali węglowej Herby Nowe — Gdynia w r. 1934.

Eksploatacja linji w dalszym ciągu prowadziło przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe — na tych samych warunkach, co i w latach poprzednich. Eksploatacja dała wyniki zadawalające, gdyż uzyskane z niej dochody pozwoliły na całkowite pokrycie wydatków oraz na obsługę obligacyj T-wa.

Te korzystne wyniki dać powinny francuskim posiadaczom obligacyj kompletny dowód zdrowych podstaw posiadanego przez nich papieru.

Zaległości ubezpieczeniowe

można spłacić obligacjami Pożyczki Narodowej

W Dzienniku Urzędowym Min. Opieki Społecznej Nr. 4 opublikowane zostało zarządzenie ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem Skarbu, zezwalające, aż do odwołania, na przyjmowanie od pracodawców obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej na spłatę zaległych składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i ubezpieczalni społecznych.

Za zaległe składki uważa się składki wraz z oprocentowaniem zwłoki, o ile termin uiszczenia tych należności upłynął przed dniem 1 stycznia 1934.

Przyjmowanie obligacyj Pożyczki Narodowej jest dopuszczalne od pierwonabywców lub osób, którc je posiadają na zasadzie przelewu, za zezwoleniem komisarza generalnego P. N. Kurs nabycia obligacyj ustalono na 96 za 100 zł. nominalnej wartości.

Zarządzenie to weszło w życie z dniem 20 marca r. b.

Swen Hedin w Sztokholmie

Uroczysty powrót podróżnika

SZTOKHOLM, 16. 4. (PAT.). Szwedzka agencja telegraficzna donosi: Swen Hedin powrócił do Szwecji z trwającej kilka lat wielkiej ekspedycji.

W Malmoe powitał znakomitego podróżnika dr. Ambolt, który brał udział w ekspedycji i rozstał się z Swen Hedinem w środkowej Azji. Przez jakiś czas uważano, że Ambolt zaginął. Po przybyciu do Sztokholmu, Swen Hedin został powitany przez delegatów towarzystw naukowych. Wieczorem wręczono mu księgę pamiątkową z okazji 70-ej rocznicy jego urodzin.

Nauka nie poszła w las

Fundusz Pracy już nie będzie interwenjował w sprawie ceny cementu

Jak nas informują, władze państwowe zerwały z systemem zawierania stałej umowy na całoroczną dostawę cementu dla robót drogowych i wodnych po cenach sztywnych i zgóry ustalonych. Doświadczenia, jakie w roku ubiegłym poczynił w tej mierze Fundusz Pracy, niedały korzystnych wyników. Ceny cementu na wolnym rynku kształtowały się w ciągu roku znacznie poniżej cen, ustalonych przez Fundusz Pracy.

Przeciętna cena cementu w r. 1934 wyniosła 2,30 zł. za 100 kg., gdy tymczasem Fundusz Pracy zawarł umowę na wielką dostawę po cenie sztywnej 3,30 zł. za 100 kg.

W roku bieżącym rozpisywane są wielkie przetargi na każdorazową dostawę cementu dla robót drogowych i wodnych. Ceny przy dostawach publicznych utrzymują się obecnie na poziomie około 2,90 zł. za 100 kg., w hurtowych zbrotach prywatnych przekraczają 3 zł. i dochodzą najwyżej do 3,20 zł. za 100 kg. loco fabryka wraz z opakowaniem.

Małe fabryki cementu są nieczynne, z większych nie została dotychczas uruchomiona cementownia w Rejowcu.

Przeszło 200 wypadków teroru

wobec ludności polskiej w Gdańsku

GDAŃSK, 16. 4. (kor. wł.). Polskie środowisko akademickie w Gdańsku, zaniepokojone wypadkami teroru hitlerowskiego w okresie wyborczym i powyborczym, zorganizowało wiec wszystkich studentów - Polaków dla omówienia tej sprawy.

W uchwalonej rezolucji stwierdzono, że ciągłe akty teroru hitlerowskiego nie są wypadkami odosobnionemi, lecz epizodami konsekwentnie prowadzonej i zorganizowanej akcji przeciwko ludności polskiej, zamieszkałej na terenie Gdańska.

W ostatnich czasach zgłoszono, jak twierdzi rezolucja, przeszło 200 wypadków teroru hitlerowskiego, co stanowi jedynie nikłą część krzywd, które szczególnie na przedmieściach i wsiach, uprawiane bezkarnie, przybierają nieprawdopodobne rozmiary.

Zastraszenie ludności polskiej przez bojówki hitlerowskie przybiło taką formę, że poszkodowani obawiają się składać zeznania nietylko wobec policji, lecz także wobec władz polskich, w przewidywaniu jeszcze gorszych następstw.

W dalszym ciągu rezolucja wspomina o wypadkach teroru we wsi Brentowo, w pobliżu Wrzeszcza, o czem już donosiliśmy: o zdemolowaniu w dniu 8 bież. miesiąca mieszkania członka Związku Polaków Ternera i ciężkiem pobiciu go oraz jego pasierba Cesarzyka, o wybiciu szyb w mieszkaniu p. Schenkowej, o ustawicznych groźbach za bicia osób, podejrzanych o głosowanie na listę polskę, o pobiciu studenta Międzybrodzkiego, który wraz z czterema kolegami w dniu 9 bm. pospieszył z pomocą napadanym Polakom w Brentowie.

Rezolucja kończy się stwierdzeniem konieczności natychmiastowej reakcji władz polskich na akty teroru i wyraża przekonanie, że zostaną wyczerpane wszystkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa życia i praw ludności polskiej w Gdańsku.

29 ofiar

katastrofy w kopalni

TOKJO, 16. 4. (PAT.). W jednej z kopalń w Yusem na Korei wydarzyła się poważna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 29 górników koreańskich.

Nowa placówka polska w Gdańsku

W gmachu b. dyrekcji kolejowej

znalazł pomieszczenie polski klasztor S.S. Dominikanek

GDAŃSK 16.4. (KAP). Ks. biskup O'Rourke dokonał poświęcenia klasztoru SS. Dominikanek, mieszczącego się w jednem całem skrzydle gmachu b. dyrekcji kolejowej przy ul. Olivaertor. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa polskiego z komisarzem gen. R. P. dr. Kazimierzem Papée na czele. Po odśpiewaniu w kaplicy klasztornej hymnu „Veni Creator" ks. Biskup wygłosił utrzymane w serdecznym tonie przemówienie, w którem podziękował przedstawicielowi Rządu Polskiego za tak życzliwe załatwienie palącej sprawy klasztoru, Macierzy Szkolnej oraz tym wszystkim, którzy do tego dzieła ręką dobroczynną dopomogli. Następnie poświęcone zostały inne pomieszczenia klasztorne, poczem w kaplicy odśpiewano dziękczynne „Magnificat" a Arcypasterz udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa papieskiego.

Końcowy akt poświęcenia odbył się w obszernym pokoju gościnnym, gdzie imieniem Macierzy Szkolnej przemówił w serdecznych słowach jej wiceprezes ks. prob. Rogaczewski, składając gorące podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli Macierzy Szkolnej do wywiązania się z tak trudnego zadania, a przedewszystkiem p. min. Papée i prezesowi M. Sz. p. Budzyńskiemu, dyrektorowi poczty polskiej w Gdańsku, który zabiegał troskliwie, aby nowy klasztor został odpowiednio urządzony.

Skolei naszkicował mówca dzieje reguły św. Dominika na terenie Gdańska i przez dłuższą chwilę zatrzymał się nad historją 12-letniej pracy sióstr dominikanek nad ratowaniem polskości w tem mieście. W r. 1923 prezes Macierzy Szkolnej ś. p. dr. Kubacz poznawszy SS. Dominikanki w Skarszewach zaprosił je do Gdańska. Niemało odwagi wykazały wtedy Siostry, przybywając na bardzo nie pewnych warunkach do zniemczonego Gdańska. Wielka myśl i wielka tradycja przyświecała Siostrom, które Polacy witali w Gdańsku z gorącem sercem ale z ubogiemi rękami. Przybyły 4 Siostry, pomiędzy niemi obecna Matka Przełożona. Brakowało im tu dosłownie wszystkiego. Na ulicy zaś patrzono na habity polskich Sióstr jakoby na mundury wojska polskiego. Nagabywania i nawet czynne zniewagi były wydarzeniem częstem. Dopatrywano się w polskich zakonnicach niebezpieczeństwa dla niemczyzny w Gdańsku. Tej psychozie uległy też władze gdańskie, tak, że siostry dominikanki już miały opuścić Gdańsk: mimo wszystko jednak wytrwały na posterunku.

Pierwotnie utrzymała Gmina Polska 4 ochronki w Gdańsku Petereshagen, we Wrzeszczu, Oliwie i Nowym Porcie a gdy przejęła je z końcem r. 1924 Macierz Szkolna, powstały szybko dalsze, mianowicie w Sidlicach, w Sopotach, druga ochronka w Gdańsku w Domu Polskim, w Oruni, trzecia ochronka w Gdańsku przy Długich ogrodach, w Brzeźnie i druga ochronka we Wrzeszczu. Liczba Sióstr wzrosła z 4 do 16. Powstała wtedy paląca kwestja pomieszczenia Sióstr.

Po wielu latach rozpaczliwych wprost warunków mieszkaniowych — niejedna z Sióstr straciła wówczas zdrowie — udało się Macierzy Szkolnej znaleźć odpowiedni lokal w opróżnionym gmachu byłej dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dzięki nadzwyczaj życzliwemu poparciu tutejszych polskich czynników rządowych i władz D. O. K. P. w Toruniu i Gdańsku uzyskał Zarząd M. S. w dzierżawę całe skrzydło wielkiego budynku na klasztor Sióstr.

Kończąc przemówienie, ks. wiceprezes podziękował Ks. Biskupowi za poświęcenie klasztoru, za serdeczne słowa wypowiedziane przed tym aktem a szczególnie za całą opiekę nad Siostrami Dominikankami od początku ich przybycia do Gdańska aż do chwili obecnej a przedewszystkiem w okresie prób wydalenia Sióstr z Gdańska.

Nowy regulamin

dla rozmów międzymiastowych

Minister Poczt i Telegrafów wydał nowe zarządzenie o rozmowach telefonicznych międzymiastowych z uprzedzeniem i wezwaniem do rozmównicy. Jako rozmowy z uprzedzeniem traktowane będą telefony, przy których zamawiający rozmowę wskazuje nazwisko osoby mającej być przywołaną do telefonu. Przy tego rodzaju rozmowach w razie nieobecności osoby wzywanej, przysługuje abonentowi prawo skreślenia zamówienia. Na krótki czas przed wykonaniem połączenia przy rozmowach z uprzedzeniem, jak i przy rozmowach z wezwaniem do rozmównicy, obydwie zainteresowane strony będą zawiadamiane, że połączenie nastąpi za kilka minut tak, aby mogli się przygotować do rozmowy.

Zniesienie rogatkowego

na całym Wołyniu

ŁUCK, 16. 4. Województwo zarządziło na całym obszarze Wołynia zniesienia opłat rogatkowych i od postoju furmanek pobieranych przez miasta i osady. Opłaty za wstęp na targowiska zostały zmniejszone. Zarządzenie to ma na celu ulżenie ludności wiejskiej.

Jeszcze o mleku

Organizacje kupieckie w porozumieniu z producentami mleka opracowują projekt nowelizacji ustawy nabiałowej, który za pośrednictwem Izby Przemysłowo - Handlowej będzie przedstawiony Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Projekt ten rozpatrzy również min. Opieki Społecznej, które ma dozór i kontrolę nad sprzedażą i zdrowotną stroną handlu mlekiem.

Jak wiadomo dotychczasowy projekt ustawy nabiałowej przewidujący sprzedaż mleka wyłącznie w naczyniach hermentycznie zamkniętych spotkał się z gorącym sprzeciwem producentów i sfer kupieckich.

Upadłość

firmy leśnej

Wydział II Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił upadłość spółki „Tur", Przemysł Leśny (Al. Jerozolimskie nr. 71). Spółka ta jest właścicielką większych terenów leśnych na Kresach Wschodnich.

Mrożone ryby

z Sowietów

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe sprowadziło z okazji świąt Wielkiej Nocy większe transporty ryb z Z. S. R. R. W b. tygodniu nadeszło 5 wagonów mrożonych sandaczy sowieckich, które kalkulują się w hurcie po 2.40 za kg.

Pobrał kaucje od pracowników

zakładając fikcyjne przedsiębiorstwo

GDYNIA, 16.4. / Przed Sądem Grodzkim odpowiadał właściciel baraku na Kamiennej Górze w Gdyni, Bronisław Palczewski, który organizując większe przedsiębiorstwo, pobrał od kilku osób kaucje, poczem zginął bez wieści. Za Palczewskim policja rozesłała listy gończe i wkrótce ujęła go w Zakopanem.

Sąd Grodzki w Gdyni skazał Palczewskiego na 8 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata, o ile zwróci poszkodowanym ich kaucje. Oskarżyciel publiczny wniósł apelację, wobec czego Palczewski pozostał nadal w areszcie, gdzie oczekuje rozprawy w drugiej instancji.

Zuchwały napad rabunkowy

w śródmieściu Gniezna

GNIEZNO, 16.4 (PAT). W Gnieźnie dokonano dziś zuchwałego napadu rabunkowego. Dwaj niewyśledzeni narazie osobnicy napadli w bramie domu przy ul. Kilińskiego na 27-letniego Stanisława Szczepaniaka i zadali mu tępem narzędziem kilka silnych ciosów w głowę. Obezwładniwszy w ten sposób Szczepaniaka, rabusie wyrwali mu teczkę, w której znajdowało się 800 zł. gotówką oraz znaczki pocztowe i stemplowe różnej wartości na sumę ok. 2.000 zł., poczem zbiegli. Ofiarę napadu umieszczono w szpitalu.

Okradziony kupiec

biegał w koszuli

SOSNOWIEC, 16. 4. Kupiec z Jędrzejowa, Izrael Szpiro, który przybył w sprawach handlowych do Zągłębia, chcąc zaoszczędzić na noclegu, udał się do domu noclegowego dla biednych w Gołonogu, gdzie go zupełnie okradziono. Zdenerwowany do najwyższego stopnia Szpiro wybiegł rano tylko w koszuli na ulicę, krzycząc w niebogłosy: „Bandyci! Rabuśniki!". Policja wszczęła energiczne śledztwo i ujęła sprawcę kradzieży Edwarda Kulewika z Będzina, który udając bezdomnego sypiał w domach noclegowych, gdzie okradał sąsiadów.

Zjazd koleżeński

w Sokołowie Podlaskim

W związku z mającemi się odbyć w końcu maja b. r. uroczystościami jubileuszowemi z okazji 20-lecia szkoły średniej w Sokołowie Podl., oraz 10-lecia istnienia gimnazjum pod kierownictwem Ks. Ks. Salezjanów, organizuje się powszechny Zjazd Koleżeński zainicjowany przez grono przebywających obecnie w Sokołowie byłych ucz. Gimnazjum Sokołowskiego, którzy utworzyli Komitet Organizacyjny Zjazdu.

Z uwagi na doniosłość tego rodzaju Zjazdu, Komitet prosi tą drogą wszystkie Koleżanki i wszystkich Kolegów, którzy od r. 1915 do r. 1935 uczęszczali do tutejszej szkoły średniej choćby nawet tylko przez krótki okres czasu, o wzięcie udziału i nadsyłanie pisemnych zgłoszeń pod adresem: Komitet Organizacyjny Zjazdu Koleżeńskiego, Sokołów Podl. Gimnazjum Ks. Ks. Salezjanów. Komitet prosi o podawanie adresów b. Profesorów i Kol. Kol.

Badanie lekarskie

nowoprzyjętych studentów

Rektorat Uniwersytetu Warszawskiego zdecydował przesunąć badanie lekarskie nowoprzyjętych studentów na trymestr wiosenny do początku przyszego roku akademickiego 1935/36. Przy ostatnich zapisach na wydziały humanistyczny i przyrodniczo - matematyczny zgłosiło się około 100 nowych słuchaczów.

Wielki dzień Gniezna

w dniu św. Wojciecha

GNIEZNO, 16. 4. Dnia 28 kwietnia Gniezno przeżywać będzie wielki dzień. W dniu tym odbędzie się zjazd organizacji Akcji Katolickiej z archidjecezji gnieźnieńsko - poznańskiej. W związku z tym zjazdem odbędzie się w tę samą niedzielę doroczny odpust św. Wojciecha. Według prowizorycznych obliczeń, do Gniezna przybędzie zgórą 20.000 pątników i uczestników zjazdu. Miasto w dniu tym będzie uroczyście dekorowane i iluminowane.

Imponujący ten zjazd będzie transmitowany przez radjo polskie.

Zagwożdżenie normalnego budżetu

w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.4. Komisarz wojewódzki odroczył posiedzenie Rady Miejskiej, na którem ma być przeprowadzone trzecie czytanie budżetu i jest zdecydowane, jak twierdzą w kołach sanacyjnych, nie zwoływać posiedzenia, dopóki — jak twierdzi — nie będzie zagwarantowany spokojny przebieg obrad, uwarunkowany tem, by radni narodowcy przeprosili żydów.

W kołach sanacyjnych i żydowskich wyrażają z tego powodu zadowolenie, w przekonaniu, że do tych przeprosin nie dojdzie, wobec czego żydzi i sanacja spodziewają się, że przerwa w obradach potrwa dość długo, a tymczasem kom. wojewódzki, nie mając uchwalonego normalnego budżetu, będzie sobie gospodarował według własnego budżetu.

Tego rodzaju sytuacja w Łodzi jest uważana za wielkie zwycięstwo żydów.

Zmiany u „Ogrodników"

Do warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego przystąpił ostatnio Związek Inżynierów — Ogrodników.

Dwie przedstawicielki Związku Inżynierów — inżynier Supińska i inżynier Poniatowska weszły w skład władz Towarzystwa.

Niewątpliwie ten zastrzyk sił fachowych i młodych wpłynie dodatnio na ożywienie działalności Towarzystwa, dobrze zasłużonej na swojem polu organizacji.

Szkoła żydowska

bez szyldu

WILNO, 16. 4. Nieznani sprawcy zerwali i zniszczyli w nocy szyld żydowskiej szkoły powszechnej przy ulicy Gdańskiej.

Za obrazę

narodu polskiego

KATOWICE, 16. 4. — Robotnik Roman Pypłacz z Katowic został skazany za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 16 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.85, Gdańsk 173.08, Holandja 357.70, Kopenhaga 115.10, Londyn 25.74, Nowy Jork 5.30¼, Nowy Jork (kabel) 5.30 i trzy ósme, Paryż 34.96 i pół, Praga 22.15, Szwajcarja 171.57, Sztokholm 132.90, Włochy 44.15, Berlin 213.40, Madryt 72.45.

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29¾. Rubel złoty 4.67—4.66. Dolar złoty 9.09. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywat. 199. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywat. 25.72.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 45.00—45.25—45.13; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.88—66.38 (odcinki po 100 dol.) 70.75 (odcinki po 500 dol.) 70.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 107.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.50—105.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50; 5 proc. konwersyjna 66.50; 6 proc. poż. dolarowa 78.00 (w procentach); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 62.00; 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 50.75—50.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 68.75; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 66.63; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.88—60.50—60.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 48.88.

Akcje: Bank Polski 88.25—88.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 30,50; Lilpop 10.60; Starachowice 16.75. Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcyj — przeważnie słabsza. W obrotach prywat. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 89 i pięć ósmych (w proc.); 7 proc. śląska 71 i trzy ósme (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 16 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 2.051 tonn, w tem żyta 725 tonn. Notowano za 100 klg. pszenica jara czerwona szklista 17—17,50, jednolita 17—17,50, zbierana 16—16,50, żyto I-szy stand. 14—14,50, II-gi stand. 13.75—14, owies I-szy stand. 15—16, II-gi stand. 14,50—14.75, III-ci stand. 14—14,50, jęczmień browarny 17,50—18, gat. II-gi 16—16,50, gat. III-ci 15—15,50, gat. IV-ty 14,50—15, groch polny 23—25, Victoria 41—45, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, gat. I-szy do 65 proc. 22—23, gat. II-gi 15,50—16,50, razowa 16,50—17,50, poślednia 13,50—14,50.

Niedawno ukazały się...

KATARZYNY MANSFIELD „LISTY"

KATARZYNA MANSFIELD: Listy. Tom I — str. 243, tom II — str. 275. Przekład Marji Godlewskiej. Warszawa 1934/5. Tow wyd. Rój.

Obok wydanego zgórą przed rokiem zbioru subtelnych nowel p. t. „Garden Party", poznajemy teraz dwa tomy wybranych listów Katarzyny Mansfield, a niedługo ukaże się w polskim przekładzie także i „Dziennik" przedwcześnie zmarłej świetnej angielskiej nowelistki. Charakterystyczne, że Mansfield, która miała tak uczciwy stosunek do sztuki pisarskiej, tak głębokie zrozumienie zadań i odpowiedzialności pisarza, która była i doskonałą prozatorką i doskonałą essayistką, swoją pośmiertną sławę utrwala przedewszystkiem nie tem, co wyszło spod jej pióra przeznaczone do druku ale osobistemi, swobodnie rzucanemi na papier notatkami, zapiskami w dzienniku, listami, pisanemi do przyjaciół i do męża.

Dzieje się tak dlatego, że Mansfield jako człowiek, szukający prawdy i ciągłego doskonalenia się, jest właściwie ciekawsza, niż Mansfield-autorka. Jej nowele są małemi arcydziełami stylu, są delikatnemi, poetycznemi fantazjami — w listach i dzienniku urok bezpośredniości i uroczej swobody jest jeszcze większy, a treść pozornie lekka i wesoła jest w istocie głęboko przeżyta autobiografją Mansfield, pisaną z dnia na dzień przez nią samą.

Katarzyna Mansfield była wówczas chora, nieuleczalnie chora — ażeby ratować chore płuca, wyjechała do Francji, rozłączyła się z ukochanym mężem, stamtąd codziennie posyłała mu listy.

Dlaczego listy, bardzo zresztą osobiste, są ciekawe i dla innych, a nietylko dla Johna Middletona Murry? Sprawia to dar obserwacji, żywość spostrzeżeń, sposób pisania pełen werwy i plastyki. Obok codziennych szczegółów, opisywanych nieraz z zacięciem urodzonego feljetonisty i humorysty, znajdziemy w listach Mansfield wyznania o wewnętrznej walce o odrodzenie duszy, o osiągnięcie takiej harmonji wewnętrznej, któraby mogła uszlachetnić całe jej życie, a przedewszystkiem pracę pisarską. „Myślę — pisze — że powinno się dążyć do współpracy umysłu z duszą. Rozumiem duszę, jako tę „rzecz", która nadaje umysłowi prawdziwą wagę. Zawsze ją sobie tak wyobrażam. Mój umysł jest instrumentem sprawnym i bardzo skomplikowanym, lecz w jego wnętrzu panuje ciemność. Ten instrument potrafi pracować w ciemności, potrafi wytwarzać różne rzeczy, ale poza nim lśni łagodne światło — dusza. A jedynie umysł opromieniony światłem duszy tworzy rzeczy wartościowe. Moim celem jest osiągnięcie jedności duszy i umysłu. Strasznie, okropnie trudno osiągnąć ten cel. Tylko samotność może do tego doprowadzić".

Na początku stycznia 1923 roku Katarzyna prosi męża, żeby ją odwiedził: „Mam nadzieję, że zdecydujesz się przyjechać, mój ukochany. Postaraj się mnie zawiadomić, jak tylko możesz najwcześniej".

J. M. Murry przyjechał 9 stycznia — po całodziennej rozmowie z mężem „Kass" dostała wieczorem gwałtownego krwotoku, który po paru godzinach skończył się śmiercią. Na ostatniej stronie jej dziennika Murry napisał: „Nie widziałem nigdy i nie zobaczę twarzy równie pięknej jak twarzy Katarzyny tego dnia; zdawało się, że cudowna doskonałość, która cechowała ją zawsze, wzięła ją w całkowite posiadanie. Mówiąc jej słowami, ostatnie źdźbło „osadu", ostatnie „ślady ziemskiego upodlenia" znikły na wieki. Ale oddała za to życie. Gdy o 10 wieczór szła do swego pokoju, dostała ataku kaszlu, który zakończył się gwałtownym krwotokiem. Umarła o 10.30".

Jeżeli trzeba jeszcze kogoś zachęcać do przeczytania „Listów", to powiedzmy: „Listy" są trwałym, wartościowym nabytkiem dla każdej bibljoteki.

NOWE WYDANIE „PANA TADEUSZA"

Przybywa nam nowe, tanie i — bardzo potrzebne — wydanie „Pana Tadeusza". Wydawnictwo „Rubikon" rozpoczyna „Bibljotekę Klejnotów Literatury Polskiej", a jako pierwszy jej tom wydało „Pana Tadeusza". Książka kosztuje zaledwie 1 zł., a jest to tomik 127-stronnicowy, drukowany drobnym, ale wyraźnym drukiem na papierze o wiele lepszym od wszelkich tanich wydań. Tekst poematu podano według pierwodruku z 1834 roku. Inicjatywa „Rubikonu" zasługuje na poparcie — dotychczas brakowało nam tanich wydań arcydzieł naszej literatury. Nowogródzki komitet mickiewiczowski potrosze wypełnił tę lukę, jeśli idzie o „Pana Tadeusza", wydawnictwo „Rubikon" zamierza iść dalej i jako tom następny zapowiada wybór pism Julj. Słowackiego. Bibljotekę „Rubikonu" redaguje Jar. Miciński.

STUDJUM DR. J. BOGDANOWICZA

DR. J. BOGDANOWICZ: Cechy biologiczne wieku dojrzewania. Str. 78. Bibljoteka pedagogiczno-dydaktyczna „Książnicy-Atlas". Warszawa 1935.

Praca dr. Bogdanowicza zwięźle i jasno omawia zasadnicze przemiany organizmu w okresie dojrzewania, zwracając przytem uwagę na wszystkie zaburzenia w normalnym rozwoju, ujmując zjawisko dojrzewania na terenie Polski w wyraziste tablice i kończąc pożytecznemi wskazówkami dla rodziców i wychowawców.

POWIEŚĆ SENSACYJNA H. BRADLEYA

I.M. H. BRADLEY: „Morderstwo w pokoju 700". Przekład H. Hellerówny. Str. 236. Warszawa. Tow. wyd. „Rój".

W stosunku do powieści kryminalnej mamy osobliwe wymagania. Mianowicie czytelnik chce, ażeby autor wystrychnął go na dudka. Im zręczniej to zrobi i im później się o tem przekonamy, tem lepsza powieść. Dobrze zmajstrowana książka Bradleya posiada te standartowe zalety powieści kryminalnych. Bradley robi, co tylko może, żeby wyperswadować nam, że na ostatniej stronie szlachetny detektyw nie ucałuje pięknej, dzielnej i niesłusznie posądzonej girl. Perswazja jest staranna, ciągnie się zgórą przez 200 stron, aż wreszcie, mimo wszelkich przeciwności, happy end pozwala nakoniec odłożyć książkę i zgasić lampkę przy łóżku.

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA J. O. CURWOODA

J. O. CURWOOD: Osadnicy. Str. 266. Przekład J. Marlicza. Warszawa 1935. Tow. wyd. „Rój".

„Osadnicy" są typową powieścią egzotyczną z Dalekiego Zachodu. Curwood zastępuje dziś dawne powieści o „Duchach puszczy", o „Władcach Skalnej Doliny". Jest lekturą zdrową, sympatyczną, podbijającą prostotą ujęcia i świeżością atmosfery. Oczywiście historja powstającej osady „Pięciu palców" i miłosnej sielanki w kanadyjskiej puszczy nie ma pretensji do dzieła literackiego, ale też wyrasta znacznie ponad standartową produkcję egzotyki i sensacji.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Nowości sezonu wiosennego

Skomplikowana machina układania i realizowania programu rozgłośniczego w naszej radjofonji działa obecnie bez względu na sezon z jednakiem natężeniem. Ambicją Polskiego Radja stało się utrzymanie jakości i ilości nadawanego materjału na jednakowym poziomie przez cały rok. Niema już teraz tego osłabienia wysiłków w porze letniej, „aby do jesieni", osłabienia, które dawało się odczuć już z wiosną, kiedy przypuszczano, że radjosłuchacze znęceni słoneczkiem i zieloną trawką mniej się już garną do głośników i słuchawek. Wprost przeciwnie — nawet czas nadawania został obecnej wiosny przedłużony, a staranność w doborze programu i jego rozkładzie wzmożona. Wyniki? — Ocenią je radjosłuchacze w listach, które w tak znacznej ilości napływają i są rejestrowane i uwzględniane, po dokładnem ich opracowaniu przez Biuro Studjów P. R., ocenimy i my na łamach „ABC radjowego" w stałym odcinku „Z tygodnia".

Tymczasem notujemy niektóre informacje o kierunkach i zmianach, w jakich posuwa się obecnie realizacja opracowanego programu. I tak w zakresie muzycznym istnieje tendencja wysunięcia na pierwszy plan utworów kompozytorów polskich (Szymanowski, Maklakiewicz, Wojtowicz, Łabuński, Rudnicki, Wiechowicz i in.). Plan ten jest już wykonywany, ale z pełnem zrozumieniem, że wszystko to jest jeszcze za mało, że trzeba wykorzystać dla mikrofonu wszystko, co tylko jest wartościowe w muzyce polskiej i w tym celu gromadzi się obecnie materjały. Na wzór rozgłośnictwa zagranicznego zamierza się propagować za pomocą rozgłośnictwa muzykowanie domowe w znacznie szerszych rozmiarach niż dotychczas. Z oper wybijają się na pierwszy plan bezkonkurencyjne transmisje z medjolańskiej „Scali", a ze studja nadawane będą przedewszystkiem opery polskie.

Jako pójście po linji niejednokrotnie i oddawna na łamach „ABC radjowego" wyrażanej opinji z prawdziwem zadowoleniem notujemy wyłom w dotychczasowej zasadzie jednokrotnego nadawania słuchowisk. Również nadawanie słuchowisk wieczorem (g. 21 w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca) idzie po myśli przez nas wysuwanych dezyderatów. Z audycyj literackich zreorganizowane zostały w programie wiosennym recytacje poezyj, a to w ten sposób, że daną audycję albo poświeca się jednemu autorowi, albo grupuje się wiersze różnych autorów według tematów.

Audycyj wesołych jest obecnie stale po trzy tygodniowo, a mianowicie w środę o 18.15 „Wesoły skecz", w sobotę o 22.30 „Wesoła Fala", „Loża Szyderców" i „Kukułka Wileńska" — na przemian, a w niedzielę popularne rewje o 21 również na zmianę „Wesołej Fali" i „Loży Szyderców".

W zakresie reportażów — transmisyj spoza studja projektuje P. R. w okresie wiosennym szereg reportażów nie związanych z bieżącą aktualnością, w rodzaju realizowanego obecnie cyklu wędrówek mikrofonu nad polskiem wybrzeżem Bałtyku. „Gwoździem" tego cyklu mają być odwiedziny w łodzi podwodnej i na kontrtorpedowcu.

Grupujący rozmaite audycje informacje i propagandowe dział wiadomości radjowych zradjofonizował wchodzące w jego zakres audycje, jak n. p. propagandę teatrów, koncertów, oper, wystaw, filmów i in. Pagadanki radjowe układane są obecnie w cykle i mają na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami, wyrażającego się od strony słuchaczy pisaniem listów. Nowością wiosenną jest cykl niedzielny „Podróżujmy" — krajoznawcze feljetony z ilustracją muzyczną. Wreszcie zreorganizowano audycje dla kobiet, przenosząc je na porę południową i ustalając na każdy dzień inny temat, oraz audycje rolnicze, w których spoza stałą godziną niedzielną (15—16) codzienne piętnastominutówki przeniesiono na wieczór (19.15), aby umożliwić słuchanie po wiosennej pracy w polu.

Należy pamiętać, że obecnie rozgłośnie są bardzo czułe na reakcję radjosłuchaczy, więc wszelkie uwagi co do programu nadsyłane w formie listów są brane pod uwagę. Piszcie! Szereg reform ustalono na podstawie opinji słuchaczy.

Józef Ozimiński



Znany kapelmistrz, skrzypek i kameralista, w P. R. dyryguje od powstania tej instytucji, jak również występuje przed mikrofonem w niezliczonych koncertach. Zasłużony działacz w ruchu muzycznym stolicy, inicjator i stały dyrygent poranków muzycznych w Filharmonji Warszawskiej i gorący propagator muzyki polskiej.

Muzyka lekka w radjo

Wobec dość ostrego wystąpienia na łamach „A B C - radjowego" p. Michała Janowskiego, kierownika referatu muzyki lekkiej Polskiego Radja, spowodowanego moim artykułem z 2 b. m., kreślę tu kilka wyjaśnień, w zamiarze zakończenia tej dyskusji.

Gdy się chce o czemś lub o kimś napisać, to się zasięga informacyj u osób trzecich, a nie u bezpośrednio zainteresowanych, ponieważ chodzi o to, aby wiadomości były jaknajbardziej objektywne. W myśl tego nie informowałem się w wydziale muzycznym o działalności tegoż wydziału, lecz zbierałem wiadomości z innych fachowych źródeł.

Dalej: dyskusja na temat, gdzie się zaczyna granica muzyki lekkiej, a gdzie poważnej, okaże się zawsze jałowa i akademicka. W mojem pojęciu muzyka lekka zawsze się ogranicza do utworów o typie łatwym, frywolnym, czyli do piosenki, tańca lub innych niefrasobliwych kompozycyj. Z utworów kompozytorów poważnych niektóre mogą się, w drodze wyjątku, zaliczyć do dziedziny muzyki lekkiej.

Co do sprawy rywalizacji pod względem popularności utworów kompozytorów poważnych a lekkich, to sądzę, że stosunek ich jest taki, jaki mniejwięcej odróżnia malarza-artystę od malarza. Dlatego o wzajemnem konkurowaniu tych oddalonych od siebie dziedzin nie może być mowy.

Pozatem trzeba wyjaśnić jeszcze jedno, mianowicie: że w artykule moim, pisanym w marcu, a drukowanym w dniu 1 kwietnia r. b., nie mogłem podawać w wątpliwość nowoutworzonego w kwietniu zespołu Górzyńskiego, lecz miałem na myśli dwa dotąd istniejące zespoły Warsa i Witkowskiego. Stawiany mi więc zarzut niesumienności krytyka jest nieco zbyt pochopny.

Michał Kondracki.

ŻAKOWSKA WIELKANOC



SŁUCHOWISKO PRZEZ RADJO
w poniedziałek 22. IV. o godz. 17.00

Z pokłosia naszego konkursu

W pogoni za głośnikiem

Wśród odpowiedzi konkursowych na „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe" nie brak epizodów o zacięciu humorystycznem. Do takich należy opowiadanie p. Stefana Makowieckiego z Warszawy, które wyjmujemy z obszerniejszego pliku odpowiedzi, podających jako najbardziej emocjonującą audycję roku ubiegłego — transmisję z meczu piłki nożnej, odbytego między drużyną polską a niemiecką w Warszawie.

Była to piękna niedziela sierpniowa. Miał się odbyć mecz międzypaństwowy Polska — Niemcy. Na ulicach Warszawy widziało się mnóstwo turystów i wycieczek. Przybyli, by skorzystać z okazji zwiedzenia stolicy, jak również, by poprzeć moralnie graczy swego klubu w reprezentacji polskiej. Chodziło przecież o obronę naszej godności narodowej.

Czas wydał mi się długim. Godziny wlokły się jak kondukt pogrzebowy. Wreszcie, gdy nadeszła pora obiadowa, przyszedłem do domu. Po obiedzie, gdy zbliżała się godzina czwarta — czas rozpoczęcia meczu — zauważyłem nagle, że mój aparat dziś zamilkł. Kieruję więc kroki ku niemu i zaczynam nastawiać na Warszawę.

Tu zaczęła się moja tragedja: aparat nie odpowiada.

Zły, rozgoraczkowany — chciałem w pierwszej chwili rozbić zaklęte pudło. Mam jeszcze tylko pięć minut czasu. Myśli walą mi w głowę stosy projektów. Cóż czynić, by móc słuchać od początku?

Sprawdzam narazie jeszcze raz — nie działa. Sprawdzam akumulator — w porządku, słuchawki — również, antena, uziemienie... Już chcę zajrzeć do wnętrza — do „żołądka", aby sprawdzić kiszki, lecz widząc, że już tylko pozostały trzy minuty czasu, grzmotnąłem w fatum i wybiegłem, jak szalony, bez kapelusza.

Ulica, gwar — pędzę. Dokąd? Sam nie wiem. „Taxi" chcę złapać. Taxi chcę złapać! Na Boga — dajcie taxi!

Niema. Wpadam w jakąś dryndę i każę się wieźć do kawiarni. Dorożkarzowi przymówiłem, żeby jechał po kawalersku. Wreszcie i kawiarnia, ale — o Boże! — bez radja. Klnę, na czem świat stoi, na wszystkich kawiarzy...

Drynda czeka — na szczęście ta sama. Już 5 minut po czwartej... Wsiadam i jadę do restauracji. Pytam kelnera — czy radjo mają? — Nie. — Niech was pioruny biją!

Dziesięć po czwartej! Pędzę znowu do najbliższej cukierni, wpadam bez tchu, język obeschły z upału niezdolny jest wymówić słowa. Patrzą wszyscy jak na niemowę. Podają mi szklankę wody sodowej. Po wypiciu pytam, już trochę otrzeźwiony: Czy posiadacie radjo? — Nie. — Choler...

Zemdlałem. Wynoszą mnie, chcą wołać pogotowie. Publiczność zebrana, cuci mię chusteczkami. Powoli doszedłem do przytomności. Dziękuję wszystkim za opiekę, a przy okazji patrzę na zegarek i widzę: pół do piątej. Więc przemknęło mi przez głowę, że możnaby wysłuchać jeszcze drugiej połowy transmisji. Pytam zgromadzonych, czy nie wiedzą o jakiemś miejscu publicznem, gdzieby można było słyszeć audycję radjową.

...Wszyscy, jak ich było z pięćdziesiąt — nie wiedzieli. Radzili mi, żebym sobie gdzie stanął, przed jakim sklepem z częściami radjowemi: może będą nadawali audycję. Odpowiadam, że niestety — niedziela i należy wątpić w znalezienie takiego sklepiku...

Z anten całego świata

Czy Szwajcarja nadawać będzie telewizję? Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołało nadawanie telewizji w Niemczech oraz próby robione z telewizją w Anglji, Radjo Szwajcarskie wypowiada się w tej sprawie, podkreślając olbrzymie koszty emisyjne oraz bardzo ograniczony zasięg odbioru. Na płaszczyźnie fale telewizyjne sięgają najwyżej 40 km., zaś w terenie górzystym zasięg ich będzie znacznie mniejszy, a nawet w niektórych wypadkach emisje te wcale nie będą mogły być odbierane. Z tych względów Radio Szwajcarskie nie przewiduje szybkiego wprowadzenie u siebie telewizji.

— **Rośliny, jako odbiorniki radjowe.** Fale radjowe wywierają wpływ na życie roślin, dopiero jednak niedawno udało się wytłumaczyć ich oddziaływanie. Krążenie soków w roślinach związane jest ściśle z procesami elektrycznemi. Końce łodygi grają rolę biegunów, pomiędzy któremi płynie sok w górę i w dół zależnie od ładunku elektrycznego biegunów. Fale radjowe zwiększając napięcie elektryczne w łodydze wywołują przyśpieszony obieg soków. Jeżeli siła fal radjowych oddziałujących na łodygę przekracza granicę jej wytrzymałości — łodyga pęka, tak, jak przepala się korek nie mogąc podołać za wysokiemu napięciu prądu.

Połączenie radjotelefoniczne: Berlin — Tokjo. Niedawno otwarta została komunikacja radjotelefoniczna pomiędzy Berlinem a Tokjo. Jest to nowy krok naprzód w rozbudowie sieci telefonicznej, ogarniającej wszystkie kontynenty. Pierwsze próby przeprowadzał Telefunken jeszcze przed 8-ma laty, z tak pomyślnym rezultatem, że już w 1928 roku oddano do publicznego użytku połączenie: Berlin — Buenos Aires.

LEGENDA WIELKIEGO PIĄTKU



SŁUCHOWISKO PRZEZ RADJO
W WIELKI CZWARTK O 17.15
z udziałem STEFANA JARACZA

Z tygodnia

Na najważniejszym — bo obejmującym większą część programu — odcinku radjowym, w dziale muzycznym, następuje przejaśnienie. Kończą się prowizorja, precyzują cele, jaśniej zarysowuje organizacja, w której z mgławicowego okresu niepewności wchodzimy w stadjum pewnej stabilizacji.

Od 1 kwietnia p. Edmund Rudnicki, w ciągu poprzednich trzech miesięcy „p. o." kierownika wydziału muzycznego, został zatwierdzony na tem stanowisku. Od 1 kwietnia kierownictwo działu muzyki poważnej objął p. Feliks Łabuński — znany kompozytor, założyciel i w ciągu ostatnich pięciu lat prezes Stowarzyszenia młodych muzyków polskich w Paryżu. Od 1 kwietnia reżyserem muzycznym Polskiego Radja został znany radjosłuchaczom z ruchliwości i obszernej skali swego talentu p. Tadeusz Sygietyński. Od 1 kwietnia czynna jest specjalna orkiestra P. R. do nadawania audycyj lekkich pod doświadczoną batutą p. Zdzisława Górzyńskiego, złożona z dwunastu wytrawnych muzyków, władających przeszło dwudziestu instrumentami....

Od 1 kwietnia zatem panuje w naszej muzyce radjowej wiosna. Pora poczynającego się nowego życia, wzmożonej energji w całej przyrodzie i wśród ludzi nowych nadziei, przyjemniejszego klimatu.

*

Bo klimat nasz — i w dosłownem znaczeniu i w przenośnych — niezawsze bywa do pozazdroszczenia. Pisało się nieraz na tem miejscu z szczerą troską na temat zaniedbania muzyki w naszej radjofonji, a raczej panującego w niej chaosu. Lata się na to składały i jakkolwiek już od początku tego roku zaszły pewne fakty, wróżące zmianę na lepsze, nie odrazu można się było spodziewać realnych wyników. W maszynerji tak skomplikowanej, tak wieloosobowej i w tylu wypadkach idącej po linji wypadkowej ścierających się sił i prądów (może nieraz wyrażających nawet liczbową większość wśród tej wieloosobowości, ale niezawsze już przez to samo trafnej) odpowiednia organizacja aparatu kierowniczego jest punktem centralnym.

Mogą się zmieniać osoby, ale musi istnieć jakiś jednolity plan i jakaś w jego wykonaniu konsekwencja. Nie może brać jeden człowiek na siebie wszystkiego, bo będzie taka koncepcja osłaniała fikcję, której na imię chaos i bezwład. Ale nie może także być skutecznej pracy, jeśliby nawet zostały poobsadzane doborowymi ludźmi poszczególne referaty, o ile funkcja nadawania ogólnego kierunku poszczególnym inicjatywom i uzgadniania ich w wykonaniu nie spoczywa w jednem ręku.

Obecnie barometr muzyki radjowej idzie ku pogodzie. Na sezon wiosenny wypracowano szczegółowy program (który omawiamy na innem miejscu), oprócz działów już wyżej wspomnianych nadmienić trzeba o zamiarze nadania krótkiego a popularnego (6 audycyj) cyklu muzyki nowoczesnej „dla niedowiarków" pod kierownictwem p. Michała Kondrackiego — inne projekty przygotowywane są na jesień i zimę.

*

Wciąganie nowych sił (oczywista nie posuwające się tak daleko, aby jedynie dla nowatorstwa lub zaspokojenia czyjejś niespokojnej ambicji, pozbywać się tych wypróbowanych walorów, jakie na niejednem stanowisku Polskie Radjo już posiada i które zadania swe doskonale wypełniają) jest metoda bardzo dobrą, jeśli tylko przyciąga do radjofonji ludzi, którzy się naprawdę interesują i mają pod tym względem coś do powiedzenia — a nie gonią jedynie za zarobkiem, stanowiskiem albo reklamą, czy też odskocznią, jakąby miała być ich działalność radjowa w ich dalszej karjerze. Radjo wymaga nietylko „speców", jego potrzeby sięgają dalej. Jako nowa dziedzina nietylko sztuki odtwórczej, ale zarazem i twórczości, specjalnie do charakteru i zadań radjofonji dostosowanej, radjo potrzebuje — apostołów. Może się niektórym ludziom nie podobać takie określenie, mogą słowo „misja" (np. kulturalna misja radja w dziedzinie muzyki) wymawiać z ironją, bodaj nawet „druzgocącą" — nie zmieni to faktu, gdyż ten wypływa z samej istoty radja jako sztuki nowej.

Toteż z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy, jak się w praktyce wyrażą skutki przeprowadzanej obecnie reorganizacji działu muzycznego. Mogą to być eksperymenty — mogą być i nieudałe: byle były kierowane tą myślą przewodnią, że służyć mają przedewszystkiem celom wynikającym z charakteru naszej radjofonji (jako rzeczy dopiero powstającej i znajdującej się w stadjum doskonalenia), a nie były dyktowane chęcią posłużenia się radjofonją do jakichś celów innych, może jej nawet zupełnie obcych — będą usprawiedliwione i swoje spełnią.

*

Przechodząc od teorji ku praktyce, t. j. do przeglądu zdarzeń muzycznych ostatniego tygodnia, stwierdzamy niezwykłą ich obfitość. Wtorkowy (9 kwietnia) jubileuszowy koncert uczniów Paderewskiego w 50-tą rocznicę pierwszego koncertu kompozytorskiego Mistrza w Warszawie, doskonały Kon w środkowym recitalu Chopinowskim, czwartkowa „Carmen" z Medjolanu, w piątek chór katedralny poznański pod dyrekcją ks. Gieburowskiego, w sobotę transmisja z Filharmonji wspaniałego koncertu Beethovenowskiego pod batutą takiej światowej sławy, jak Bruno Walter, w niedzielę transmisja Haendlowska z Lipska, w poniedziałek koncert w 6-tą rocznicę śmierci Henryka Melcera.. to dość, aby omówienie tych audycyj zapełniło cały feljeton. Dlatego ograniczę się do jednej, a mianowicie pierwszej z nich.

Koncert, odtwarzający po upływie pół wieku pamiętną chwilę pierwszego warszawskiego koncertu Paderewskiego, dzięki radju słuchany przez samego Mistrza w dalekiej Szwajcarji, dzięki radju transmitowany na drugą półkulę, gdzie samo już nazwisko Paderewskiego wytwarza specjalną atmosferę kultu i czci — to zdarzenie niepowszednie, dawniej wogóle nie do pomyślenia, a i w radjofonji chyba niewiele mające podobnych sobie. Samo wykonanie koncertu (b. dobry zwłaszcza p. Dygat) oraz wrażenie z usłyszenia mniej naogół znanych utworów Mistrza (zwłaszcza pięknych, świeżych i pełnych uroku młodości warjacyj i „album majowego") schodziły tu na plan dalszy wobec tej najważniejszej świadomości: że dzięki pośrednictwu radja daleki wielki Samotnik jest z nami, jest pośród nas...

I oto koncert się zakończył, speaker wypowiedział wszystkie formułki zapowiedzi końcowych po polsku i francusku, a na radjowej fali zagrała znowu jakaś cudna, daleka muzyka. Coś niezmiernie pięknego, przemawiającego do duszy, uderzającego w najczulsze struny wrażliwości. Miało się wrażenie, że w dalekiej Szwajcarji Mistrz usiadł do fortepianu i gra — dla swoich. Że to Paderewski gra, nie ulegało wątpliwości — i kiedy po przebrzmieniu ostatnich dźwięków dowiedzieliśmy się, że to rzeczywiście była płyta z nokturnem Paderewskiego, granym przez samego twórcę, to w całej audycji nastąpił moment kulminnacyjny: bo to było — prawdziwe przeżycie radjowe. To była jedna z tych chwil, w których radjo naprawdę wzrusza i pozostawia niezatarte wspomnienie.

A rzecz sama była przecież prosta: no cóż — płyta... Wielki wynalazek!... Tak, tylko że w tym wypadku pomysł reżyserski był znakomity, doskonale wprowadzony w czyn, znakomicie idący po tej właśnie linji, która jest istotą radjofonji jako sztuki pobudzającej wyobraźnię. Wiele bywa eksperymentów, w których mimo najlepszych intencyj inicjatorów i najsumienniejszego wykonania słuchacze występują potem z nieoczekiwanemi krytykami — jakże przykremi, skoro się tyle pracy w daną rzecz włożyło! A bywają i inne, może nawet wcale nie nazbyt „wymyślne", które odrazu — biorą.

Możnaby z tego wysnuć wiele pouczających refleksyj. Pozostańmy na tym epigramatycznym fragmencie.

*

Trzeba zmierzać ku końcowi feljetonu. Więc, rezerwując sobie na poświąteczny okres parę innych tematów, zajmijmy się jeszcze tylko jednym.

Od 1 kwietnia (znowu... ta sama data) zaszła w dziale literackim Polskiego Radja bardzo ważna zmiana: kierownictwo Loży Szyderców objął Juljan Tuwim i sam pisze nowe teksty wesołych słuchowisk. W ubiegłą sobotę mieliśmy taką audycję, przedstawiającą doskonałe fragmenty z sali sądowej. Tadeusz Frenkiel, Justjan i Kurnakowicz. Tamtych dwóch znamy już dobrze, Kurnokowicza jednak słyszeliśmy dotąd przez mikrofon bardzo rzadko, tem więc przyjemniej zanotować że był naprawdę — świetny. Potrafił dać typ tak interesujący, umiał z przedziwną intuicją, która jest wrodzona artystom z Bożej łaski, tak trafnie uchwycić istotne walory specyficznego komizmu przed mikrofonem, iż można tylko pogratulować najszczerzej i samemu artyście i Polskiemu Radju z okazji tak dobrego nowego nabytku. Ta audycja należy do tych, które warte są powtórzenia.

A że była nagrana na stalografie, tedy powtórzenie będzie łatwiejsze, niż np. we Lwowie, gdzie wesoła fala (również z wielkim sukcesem), dobijając już do setnego jubileuszu, w 99-ej swojej audycji powtórzyła bardzo udatny wieczór folkloru „Od podwórka do podwórka". Humor nieraz się nie udaje. Tembardziej trzeba pielęgnować te jego pędy, które trafiły na dobry grunt.

Marjan Grzegorczyk.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
17	wschód	zachód
	4—37	18—35
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	17—31	5—36
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	13—58	6—14

Dziś św. Roberta.
Jutro św. Bogumiła.

Zachmurzenie-deszcze

Wczoraj była w Polsce pogoda słonecznа o zachmurzeniu umiarkowanem, lub niewielkiem, jedynie na Wileńszczyźnie i w Małopolsce wschodniej była pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi gdzieniegdzie opadami.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 1 do 7 st. w Małopolsce wschodniej, a od —1 do 4 st. w pozostałych okolicach. W górach notowano od —1 st. na Podhalu do —8 st. w Tatrach.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły: Podkarpacie, Tatry, Śląsk, Bieszczady i zagłębie naftowe oraz Wileńszczyznę. W Tatrach były one dość obfite, sięgając ponad 10 mm. Szata śnieżna utrzymuje się wysoko w górach i wynosi: na Hali Chochołowskiej 58 cm., na Hali Gąsienicowej 86 cm. i przy Morskiem Oku 125 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego. Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów i lekka skłonność do burz, początkowo od zachodu kraju. Cieplo. Najpierw umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe, potem dość silne i porywiste południowo - zachodnie i zachodnie.

Dlaczego
Podrożało obuwie?

Akurat przed samemi świętami Wielkiejnocy, kiedy popyt na obuwie jest największy w ciągu całego roku, nabywców zaskoczyła niespodziana zwyżka cen obuwia (nie licząc luksusowego). Obuwie sprzedawane prawie we wszystkich sklepach, mających masowy zbyt, pochodzi z chałupniczych warsztatów szewckich. Zwyżka cen waha się od 15 do 30 proc. Pretekstem do tej podwyżki jest podwyższenie kosztów robocizny.

Przydałaby się rewizja kalkulacji cennika obuwianego, zważywszy, że obuwie jest artykułem pierwszej potrzeby. Rewizje takie były już niejednokrotnie przeprowadzane przez władze administracyjne w latach 1921, 1922 i 1923.

Upadek z IV-go piętra

KATOWICE, 16.4. Wstrząsające wrażenie wywołał upadek 12-letniego Jakóba Beckera, syna technika dentystycznego, z 4-go piętra domu przy ul. Tylnej Marjackiej 9. Chłopiec stracił równowagę i runąwszy na bruk ulicy, poniósł na miejscu śmierć.

Komendant powiatowy P.P. w Lubomlu
oskarżony o udaremnienie postępowania karnego przeciw funkcjonarjuszom PP.

LUBLIN, 16.4 (tel. wł.). Sąd Apelacyjny rozpatrywał głośną swego czasu na Wołyniu sprawę komendanta powiatowego Policji Powiatowej w Lubomlu, którego prokurator Sądu Okręgowego w Łucku pociągnął do odpowiedzialności karnej o to, że udaremniał postępowanie karne przeciw kilku funkcjonarjuszom P.P., mianowicie Juljanowi Angielskiemu, Piotrowi Molusowi, Aleksandrowi Cwirko-Godyckiemu i Władysławowi Idziorkowi. Funkcjonarjusze ci podejrzani byli o wymuszenie zeznań zapomocą bicia.

W styczniu zabity został na terenie powiatu lubomelskiego konfident policji, Jan Kryłos. Podejrzenia skierowały się przeciw Kom. Partji Zach. Ukr. i aresztowano szereg jej członków, m. in. niejakiego Teodora Romaniuka. Romaniuka w toku badania przez funkcjonarjuszów policyjnych pobito, w ten sposób, że zbito mu tak dotkliwie pięty, że spuchły one bardzo silnie i okazał się konieczny zabieg chirurgiczny. Dla zatajenia tego faktu Józefowicz ukrywać miał Romaniuka przez pięć dni początkowo w prywatnem mieszkaniu jednego z funkcjonarjuszów w Lubomlu, a potem na posterunku policyjnym w Szacku, by pobitego nie dopuścić przed władze sądowe, któreby mogły stwierdzić ślady pobicia. W tym czasie nogi Romaniuka miały się zagoić, co Józefowiczowi pozwoliłoby uniknąć odpowiedzialności za przestępstwa, popełnione przez jego podwładnych. Tymczasem Józefowicz dla zmylenia śladów fałszywie informował władze prokuratorskie o Romaniuku, donosząc im, że nie został on wogóle jeszcze aresztowany, że należy go ścigać i t. d. Gdy jednak sprawy pod korcem dłużej utrzymać się nie dało, Józefowicz przyznał się do swego postępku i został pociągnięty przez prokuraturę do odpowiedzialności.

Na rozprawie sądowej w Łucku Sąd Okręgowy uniewinnił Józefowicza na podsttawie art. 148 par. 2 K. K., uznając, iż oskarżony działał w obawie przed własną odpowiedzialnością karną i dlatego utrudniał postępowanie karne przeciw swym podkomendnym.

Sąd nie uznał też za możliwe skazać oskarżonego z art. 286 K. K., za udział w biciu Romaniuka, o co wniósł prokurator w toku rozprawy, bowiem Romaniuk zeznał na przewodzie sądowym, iż Józefowicz nie jest tym komendantem, który w czasie bicia go wchodził do pokoju; był to inny jakiś komendant „ze złotemi zębami".

Przeciwko wyrokowi S. O. w Łucku wniósł skargę apelacyjną prokurator. Sąd Apelacyjny w Lublinie uchylił wyrok I instancji i skazał oskarżonego na miesiąc aresztu z zawieszeniem. Obrońca oskarżonego, adw. Rettinger, zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej.

Samobójstwo em. majora
wskutek ciężkiego położenia

LWÓW, 16.4. W lesie w Zimnej Budce pod Lwowem popełnił samobójstwo major Wojsk Polskich w stanie spoczynku, Władysław Dąbrowski, zażywszy trucizny i podciąwszy sobie żyły pod kolanami obu nóg. Dochodzenia ustaliły, że powodem samobójstwa emerytowanego mjr. Dąbrowskiego, który przed 7 laty przeszedł na emeryturę, były ciężkie warunki finansowe. Jeden z jego synów spowodu niezapłacenia czesnego musiał przerwać studja. Drugi syn jest prawnikiem, jedna z córek jego mieszka w Lublinie, druga w Toruniu.

Ponowna rozprawa
po nagłem zasłabnięciu sędziego

LWÓW, 16.4. Wczoraj podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym, w czasie narady nad wyrokiem uległ atakowi serca przewodniczący trybunału sędziowskiego, Pauli. Telefonicznie wezwany syn sędziego Paulego przewiózł ojca do domu.

Po tym przypadku wyłoniła się kwestja prawna, co się ma stać z sądzoną sprawą, która została zakończona i dojrzała do wyrokowania. Gdyby choroba przewodniczącego nastąpiła już po powzięciu decyzji co do wyroku, ogłoszenie wyroku mogłoby nastąpić. Wobec tego jednak, że choroba przewodniczącego nastąpiła przed powzięciem decyzji, sprawa musiała być przeprowadzona od początku, co też nastąpiło w trybie przyśpieszonym i wyrok został ogłoszony.

Zjadł 15 jaj
i zmarł

SOSNOWIEC, 16.4. Onegdaj zmarł w Sosnowcu niejaki Rozencs, który założywszy się z kolegami, że zje 15 gotowanych na twardo jaj, zakład wygrał, lecz rozchorował się tak ciężko, że wkrótce zmarł.

Tegoroczne pochody
W dniu 1 maja w Warszawie

W tegorocznych pochodach 1 maja przyjmą udział następujące organizacje robotnicze: P. P. S. (C.K.W.), P. P. S. Frakcja, Z. Z. Z., następnie Niezależni Socjaliści, Bund, Poalej Syjon Lewica, Poalej Syjon Prawica i nowa partja Poalej Syjon Aktywiści. Ustalony na wspólnych konferencjach w Komisarjacie Rządu program przewiduje następujący porządek.

P. P. S. (C.K.W.) zbiorą się na pl. Grzybowskim. Również udział w tym pochodzie weźmie Bund. Wraz z transparentami i sztandarami, ewentualnie orkiestrami pochód cekawistyczno - bundowski przejdzie ulicami: Graniczną, Senatorską, pl. Teatralnym, Krakowskiem, Warecką, Marszałkowską, Królewską, pl. Marszałka, Wierzbową do pl. Teatralnego, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu.

Frakcja Rewolucyjna zbierze się na pl. Teatralnym, następnie przejdzie ulicami: Krakowskiem, Al. Ujazdowską, 6-go Sierpnia, Marszałkowską do dworca Głównego, Al. Jerozolimską, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Z. Z. Z. wyruszy z miejsca zbiórki na rynku Starego Miasta, przejdzie Długą, Miodową, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem do 3-ch Krzyży, Wspólną, Marszałkowską, Królewską, Graniczną, Senatorską do pl. Teatralnego.

Grupy lewicowe żydowskie zbierać się będą w swoich lokalach, przyczem pochody tych grup będą miały charakter lokalny. Zakończenie pochodów przewidziane jest na godz. 2 popołudniu. Mniejwięcej o tej właśnie godzinie wznowiony będzie ruch tramwajów miejskich.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Wszystkie prawa zastrzeżone". Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Małe kobietki". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka". Atlantic (Chmielna 33) — „Czerwony Sułtan". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal. Capitol (Marszałkowska 125) — „Roześmiane oczy. Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Mężczyźni do wyboru". Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

— ooo —

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Środa, 17 kwietnia 1935 r.

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.33 Gimnastyka. 6.30 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muz. (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Wiad. meteor. 12.05 Konc. (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.05 Koncert z Wilna. 13.25 Arje i pieśni. 13.50 Wiad. o eksporcie. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Konc. Matej Ork. P. R. 16.30 „Romualda - Baudouin de Courtenay" Odczyt dla kobiet z cyklu „Kobiety zasłużone". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. (pł.). 17.00 Polityka państw europejskich po wojnie". 17.15 Konc. 17.50 „Materjał ludzki w gospodarce światowej". 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Muzyka symf. (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Więcej starań przy uprawie okopowych". 19.25 Sport. 19.35 Pieśni. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Audycja literacka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. ang. „Puszcza białowieska". 21.40 Juljusz Zarębski: Kwintet fortepianowy. 22.20 Konc. rekl. 22.35 Muz. sal. 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 D. c. muz. sal. (pł.) 23.30 „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Wielki Czwartek, dn. 18 kwietnia

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskaz. prakt. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Audycja dla dzieci. 12.30 Muzyka religijna. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dzien. południ. 13.15 Koncert muzyki sal. 13.50 Wiad. o eksporcie pols. 13.55 Przegl. giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert (pł.). 16.00 „Stabat Mater" — Karola Szymanowskiego. 16.30 Pogadanka w języku francuskim „La pensee philosophique française contemporaine: Bergson et ses commentataires". 16.45 Pieśni kościelne i motety wielkopostne. 17.00 „Serce przemawia" — Reportaż z Kliniki. 17.15 „Legenda Wielkiego Piątku". 17.50 Sport. 18.00 Pieśni religijne. 18.15 „Conrad i świat" — szkic literacki. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Konc. rekl. 19.00 Muz. (pł.). 19.05 Program. 19.15 Wiadomości rolnicze: „Obsadzanie stawów". 19.25 Sport. 19.35 Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Dokąd jechać w święta?" 20.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. sal. (pł.). 23.30 Rozmowy z angielskimi słuchaczami. 23.45 „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Czwartek, dn. 18 kwietnia

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.50 Giełda zboż.-towar. 13.55 Życie artyst. i kultur. Śląska. 15.45 Beethovena symfonja nr. 6 Pasterska. (pł.). 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Konc. rekl. 19.30 Bach-Schoenberg: Preludium (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Zdarzenie wielkoczwartkowe". 19.25 Lokalne wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święta".

KRAKÓW: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.05 Audycja dla dzieci. 12.30 Rachmaninow: wyspa umarłych (pł.). 15.45 Płyty: Haendel. 16.45 Pieśni kościelne i motety wielkopostne. 17.00 „Serce przemawia" reportaż z kliniki. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.45 Konc. rekl. 19.00 Pieśni Fr. Schuberta (pł.). 19.07 Program. 19.15 Pogadanka: „W 25-lecie harcerstwa polskiego". 19.25 Sport. 20.00 Dokąd jechać w święta?

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 12.05 Audycja dla dzieci. 12.30 Chór kaplicy sykstyńskiej (pł.). 14.00 Schubert: Kwartet. (pł.). 15.45 Muzyka z płyt. 18.30 „Listy i programy". 18.40 Silva rerum i życie artyst. 18.45 Konc. rekl. 19.00 muzyka z płyt. 19.07 Program. 19.15 Feljeton liter. 19.25 Sport. 20.00 Kącik polsk. Tow. Krajozn.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Rachmaninow: Koncert Nr. 2 C-dur op. 18. (pł.). 18.30 Łódzka skrzynka ogólna. 18.54 Konc. rekl. 19.00 Muzyka (pł.). 19.05 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Sport. 20.00 „Dokąd jechać w święta?".

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Utwory charakterystyczne na płytach". 18.30 „O naszej muzyce domowej". 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Konc. rekl. 19.05 Program. 19.15 „Jak się Wielkopolska przed najazdem austrjackim broniła". 19.25 Sport. 20.00 „Dokąd jechać w święta".

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.55 Przegląd giełdowy. 18.30 Chwilka społeczna. 18.35 „Z podań i legend kaszubskich". 18.50 Konc. rekl. 19.00 Van Beethoven (pł.). 19.07 Program. 19.15 D. c. utworów Beethovena (pł.). 19.07 Program. 19.15 D. c. utworów Beethovena (pł.). 19.25 Sport.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 12.30 Muzyka organowa (pł.). 13.50 Codz. odcinek powieśc. 15.45 Koncert (pł.). 18.30 Skrzynka poczt. muzyczna. 18.40 życie artyst. i kultur. miasta. 18.45 Konc. rekl. 19.00 Pieśni religijne (pł.). 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25 Sport. 20.00 Dokąd jechać na święta?

Zmiany w policji
woj. warszawskiego

Dotychczasowy komendant policji pow. białostockiego, kom. Marjan Badzyński, został mianowany komendantem policji pow. błońskiego — z siedzibą w Grodzisku Mazowieckim.

Dotychczasowy komendant pow. błońskiego, nadkomisarz Henryk Kosim, został mianowany komendantem pow. włocławskiego. Komisarz Tadeusz Szczepkowski został przeniesiony z Siedlec do Łukowa.

Podkom. Ignacy Miński został przeniesiony z Łukowa do Sochaczewa, jako komendant pow. sochaczewskiego.

Antoni Marczyński — 36)

Zemsta Hindusa
Powieść egzotyczna

W pierwszej chwili napisała: „2-go sierpnia", ale poprawiła się, gdy spojrzała na zegarek; północ minęła dawno, było więc już 3-go sierpnia, a do odejścia pociągu pozostały jej niespełna trzy godziny czasu.

— Muszę się choć trochę zdrzemnąć przed całodzienną podróżą, — orzekła, nakręciła swój budzik i podeszła do okna, by opuścić storę.

Shwe Dagon Pagoda osrebrzona poświatą miesiąca wygląda jeszcze piękniej, niż za dnia, bardziej zjawiskowo, ale i bardziej groźnie. Była jak gdyby ucieleśnieniem, czy symbolem tajemniczości Birmy, tej stosunkowo najmniej znanej części Indyj. W głąb tej krainy Zosia zamierzała zapuścić się sama, by dotrzeć do brata, którego postępowanie wobec niej było tak dziwne.

— Nie, nie, — odpędzała tę myśl, — Janek jest w porządku, tylko ten nieznany warjat chce przeszkodzić naszemu spotkaniu, chce mnie odstraszyć od przyjazdu do Yung - tan.

Starała się wmówić w siebie, że wysłanie depeszy, jaką tej nocy odebrała, nie było niczem więcej, jak tylko nowym głupim wybrykiem niepoczytalnego osobnika, który przejmował jej korespondencję. Przy świetle księżyca raz jeszcze przebiegła wzrokiem telegram i nagle z owych czterech słów: „ZAPÓŹNO, BIAŁA KOBIETO, ZAPÓŹNO!" wionęła jej w twarz niewytłumaczona groza. Podobnie niesamowitego uczucia doznała parę dni temu podczas burzy morskiej, kiedy w zamkniętej kabinie zabrzmiał czyjś głos i kiedy w chwilę później spadło na podłogę lusterko, tłukąc się na drobne kawałki...

Budzik okazał się zbyteczny, Zosia ani oka nie zmrużyła do świtu. Wstała o godzinę wcześniej, niż trzeba było, poleciła znieść swe walizy do taksówki, poczem wręczyła hotelowemu portjerowi list do tancerza.

— Proszę to oddać panu Prado, — rzekła i z ulgą dorzuciła w myśli, — którego, Bogu dzięki, nie spotkam w życiu już nigdy.— To pobożne życzenie nie miało się spełnić, niestety.

Przybywszy na dworzec, zapytała o cenę biletu drugiej klasy do Prome.

— Drugiej? — zdziwił się kasjer. — Czy pani podróżuje sama? Ależ w takim razie powinna pani koniecznie wziąć pierwszą!

A tymczasem ku ogólnemu zgorszeniu, musiała jechać trzecią, gdyż po zapłaceniu hotelu brakło jej pieniędzy nawet na bilet drugiej klasy.

Podróż zaczęła się dobrze, bowiem ranek był chłodny, zato później... Mimo podwójnego zabezpieczenia okien i podwójnych dachów, temperatura w wagonach jeszcze przed południem podniosła się tak, że z ludzi pot lał się strumieniami. Lecz upał wzmagający się z każdą chwilą nie był największem złem, stokroć gorszem był smród. Cuchnące przysmaki Chińczyków, pęk skór wiezionych przez jakiegoś Syjamczyka, pieluchy dzieci, rybackie kosze przesiąknięte odorem zgniłych ryb, wyziewy niemytych, a spoconych ciał, wszystko to razem przy temperaturze 45-ciu stopni Celsjusza wytworzyło atmosferę nie do zniesienia. Gdyby nie flakon kolońskiej wody, Zosia byłaby zemdlała nieuchronnie. A kiedy w Tharrawaddy, gdzie pociąg miał dłuższy postój, wyskoczyła coprędzej na peron, wydało się jej, że z chlewu weszła do rozgrzanego chlebowego pieca; wśród murów i bruków prażonych indyjskiem słońcem było jeszcze goręcej, niż w wagonie.

Odległość między Rangun a Prome wynosi 259 kilometrów. Nocny express przebywa tę drogę w ciągu zgórą sześciu godzin, lecz Zosia jechała dziennym pociągiem osobowym, który wlecze się dwa razy dłużej. Słońce stało już nisko nad ziemią, kiedy przybyła do Prome, gdzie po raz trzeci spotkał ją ten sam przykry zawód; jej brata nie było na dworcu, chociaż dzisiaj rano depeszowała z Rangun, że przyjedzie tym pociągiem.

Peron opróżnił się szybko. W pewnej chwili podszedł do Zosi sympatycznie wyglądający grubasek, jak okazało się, zastępca naczelnika stacji, bawiącego na urlopie. Zaintrygowny widokiem młodziutkiej Europejki, której nikt tu nie oczekiwał i która z trudem opędzała się chińskim tragarzom, przepłoszył natrętnych kulisów i zapytał Zosię, czy nie mógłby jej być w czem pomocnym.

— O, tak. — ucieszyła się. — Pan, jako tutejszy, zna z pewnością Jana Bortolotti; czy nie widział go pan tu dzisiaj?

— Pan Bortolotti? Nie miałem przyjemności, niestety, przeniesiono mnie do Prome niedawno temu. A kto to jest?

— Mój brat. Zarządza farmą w Yung - tan.

Urzędnik wyjął z kieszeni mapkę okręgu Prome, odnalazł na niej miejscowość Yung - tan, odległą stąd o 75 kilometrów, jak obliczył według podziałki, poczem zapytał, czy pan Bortolotti posiada samochód.

— Nie, o ile mi wiadomo. Ma tylko konie.

— W takim razie nie mógł zdążyć tutaj nawet, jeśli pani telegram otrzymał zaraz zrana: nasze drogi w porze deszczowej pozostawiają wiele do życzenia... Prawie osiemdziesiąt kilometrów, hm. W najlepszym razie brat pani dotrze do Prome około północy. Niech więc pani tu przenocuje...

Zosia usłuchała tej rady, a nazajutrz obeszła wszystkie miejscowe hotele, lecz napróżno; Janka nie było nigdzie.

— Albo więc ów tajemniczy drab znów skonfiskował moją depeszę, albo Janek ma nowy atak febry i mimo najszczerszych chęci nie mógł wyjechać z Yung - tan, — sądziła. — Ale czemu koni po mnie nie wysłał?!

Dalszy ciąg na stronie 8-ej.

Bijące serce zjawy

Lekarz zachował pukiel włosów zjawy

W dziedzinie okultyzmu bardzo poważną pozycję stanowi materjalizacja i wszelkiego rodzaju zjawy. O tych fenomenach, skonstatowanych zresztą niejednokrotnie przez uczonych niektórzy przeciwnicy badań okultystycznych wyrażają się z powątpiewaniem, twierdząc, że jest w tem zazwyczaj ukryty jakiś szantaż ze strony medjów, lub, że są to poprostu sztuczki prestidigatorów. Ale spewnością jest to opinja mylna. Niewątpliwie, niektóre z medjów, zdając sobie sprawę z zyskowności takich seansów, podczas których pojawiają się interesujące zjawy, dopomagają sobie różnemi sztuczkami. Niemniej jednak istnieje cały szereg przykładów, gdzie podczas seansów przeprowadzona była tak ścisła kontrola i to w dodatku przez ludzi uczonych, że wykluczony był wszelki szantaż.

EKTOPLAZMA

Zjawiska, które mają miejsce podczas seansów określane bywają zazwyczaj sugestywnemi nazwami, jak: „zjawa", „materjalizowanie się duchów", lub wreszcie „widmo".

Ale przedewszystkiem należy pomówić o najczęściej spotykanej formie materjalizacji, jaką jest jakaś tajemnicza substancja, którą nazwiemy substancją X. W pewnych warunkach przy specjalnem oświetleniu materja ta ukazuje się w postaci jakby obłoka pary, lub też jakby dym i to w pewnej odległości od medjum. Niejednokrotnie też objawia się jako rodzaj materji plastycznej, coś w rodzaju pary czy masy białawej na ustach medjum lub też zdaje się wychodzić z piersi lub kolan medjum, tworząc jakby pasmo nieokreślonej substancji. Ten rodzaj galarety przekształca się następnie i tworzy twarze, ręce a niejednokrotnie całe sylwetki. Zagadnieniem ektoplazmy zajmowali się tacy uczeni jak Lombroso, Richet, Flamarion, W. Croock i in. Jakżeż brzmi definicja ektoplazmy zredagowana przez prof. Richet: jest to początkowo płynna masa, mniej lub więcej sformowana, która początkowo nie jest ukształtowana, lecz z biegiem czasu staje się widoczna, przybierając pewne kształty, jak np. miało miejsce podczas doświadczenia ze słynną Eusapją. Wydzielała się wówczas z niej ektoplazma, która stając się coraz bardziej widoczną—mówi dalej prof. Richet — legła ciężarem na moich kolanach. Nacisk był coraz silniejszy i czułem wyraźnie jakby formowanie się ręki ludzkiej wraz z kością promieniową i przedramieinem.

POSTAĆ KATIE KING

Są i inne zjawy, bardziej zbliżone.

Bywają materjalizacje, które są wprost nieprawdopodobne. Do takich należy zjawa, t. zw. Katie King, która od r. 1871 zaczęła manifestować swoją obecność przez medjum Florence Cook. W ciągu roku podczas seansów dała znać, że pragnie zmaterjalizować się całkowicie. Wtedy więc udał się do panny Cook słynny fizyk angielski William Crooks dla skontrolowania jej zdolności medjalnych. Uczony udał się z wszelkiemi zastrzeżeniami, zastosował wszelkie możliwe ostrożności, które wkluczały jakiekolwiek oszustwo. Oczywiście oszustwo okazało się niemożliwe i zjawa Katie King była fotografowana przez pięciu fotografów jednocześnie, przytem można było ją dotknąć. Widmo przechadzało się, zasiadało na krześle, śpiewało, rozmawiało — zupełnie, jak osoba żywa.

BIJĄCE SERCE

Jakżeż wyglądała zjawa Katie King? Głowa i całe ciało spowite były w białe woale. Wśród zasłon ukazywała się przepiękna twarz okolona lokami w kolorze złocisto - szatyn. Uczony fizyk William Crooks odciął jeden z tych loków zjawy i przechowuje na pamiątkę. Kiedy przyłożył ucho do jej piersi, usłyszał wyraźnie bicie serca. Po seansie widmo znikło jak we śnie. Inna osoba uczestnicząca w seansie, pani Florence Maryat opowiada: „Katie King stawała zazwyczaj przy ścianie salonu z rozłożonemi ramionami, tak, jakby była ukrzyżowana. Zapalaliśmy wtedy trzy wielkie płomienie gazowe, które rzucały na nią jaskrawe światło. Efekt był zdumiewający. Katie pozostawała około sekundy w tym stanie jakby ekstazy, a potem — potem zaczynała stopniowo znikać. Rysy jej twarzy jakby rozpływały się, oczy zdawały się wpadać w głąb, znikał nos i czoło. Potem poszczególne członki zdawały się oddzielać od całego ciała i upadać kawałami na ziemię. W końcu zostawała tylko część głowy i zwój jej białych szat, a potem to wszystko też znikało".

Zja..isko Katie King było tak ściśle badane, że wykluczało jakiekolwiek oszustwo. Niemożliwem było, aby jakakolwiek osoba była w zmowie z medjum i aby przebrana za widmo wchodziła do pokoju. Upada również hipoteza halucynacji zbiorowej, gdyż poszczególne osoby biorące udział w seansie skonstatowały kolejno bicie jej serca, dotykały jej, rozmawiały z nią, lekarze badali jej normalny oddech, a wreszcie odcięto pukiel jej pięknych włosów, który zachowano. No i te fotografje — fotografowano ją niezliczoną ilość razy. To wszystko wykluczało halucynacje i oszustwa.

Jakież więc dziwne siły rządzą po tamtej — drugiej stronie życia? I dlaczego niektórym istotom po śmierci dozwolone jest ukazywanie się ludziom z tego świata? Są to wielkie zagadnienia, które mogłyby być rozstrzygnięte tylko w drodze ściśle naukowych obserwacyj przy bardzo wielkich zastrzeżeniach, wykluczających wszelkie machinacje pseudo - medjów, polujących na zysk.

Niezwykły strajk aktorów

w teatrze „Comoedia"

Kierownictwo teatru „Comoedia" (Karowa 18) od dłuższego czasu zabiegało zarówno w Zarządzie Miasta, jak i w Funduszu Pracy o przyznanie jakiejś nie wielkiej subwencji na utrzymanie teatru, zatrudniającego 48 osoby stałego personelu: zespołu aktorskiego, statystów, pomocy technicznej i służby teatralnej. Zabiegi te jednak nie dały dotychczas rezultatów, nadomiar złego, administracja domu, w którym mieści się teatr, pomimo regularnego otrzymywania komornego, zażądała od teatru zapłacenia czynszu za salę za 3 miesiące zgóry, co wynosi blisko 3000 zł. Zrozpaczeni grozą utraty warsztatu pracy, a zatem i środków egzystencji, członkowie zespołu aktorskiego, technicznego i pomocniczego teatru „Comoedia" na zebraniu w nocy z 14 na 15 b. m. postanowili pozostać w gmachu teatru bez przerwy, aż do uzyskania możliwości dalszego utrzymania placówki.

Jest to niecodzienny wypadek strajku, a właściwie demonstracji, w walce o byt warsztatu pracy i utrzymanie, zamanifestowany solidarnie zarówno przez pracowników umysłowych i fizycznych. Miarodajne czynniki winny bliżej zainteresować się tym wypadkiem i przyjść z pomocą zespołowi teatru „Comoedia", który w ciągu trzymiesięcznego okresu istnienia wystawił trzy sztuki społeczne polskich autorów, a poziomem gry chlubnie zapisał się w księdze sztuki teatru polskiego.

Sensacyjna skarga

przeciw Izbie Rzemieślniczej

Wielkie zainteresowanie w kołach rzemieślniczych wywołał fakt złożenia do prokuratora Sądu Okręgowego skargi przeciw Izbie Rzemieślniczej w Warszawie. Skargę tę zgłosiła spółdzielnia pracy krawców „Przełom".

Spółdzielnia oskarża władze Izby Rzemieślniczej, że działały niezgodnie z przepisami w kwestji dopuszczenia poszczególnych krawców do uczestnictwa w przetargach ogłoszonych przez dyrekcję kolei w Warszawie. Skarga zarzuca wykroczenia o charakterze występnym i sprzecznym z kodeksem karnym. Między innemi w skardze porusza się nazwisko jednego z radców Izby w związku z propozycją łapówki.

Dochodzenie prokuratorskie wyjaśni, czy podpisani pod skargą mieli powody do wystąpienia, czy też jest to skarga zniesławiająca dobre imię Izby Rzemieślniczej.

W każdym razie wyniki dochodzenia oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem.

Z muzyki

Bruno Walter w Filharmonji

W ubiegłą sobotę stanął przy pulpicie kapelmistrzowskim Filharmonji Warszawskiej artysta miary najwyższej, światowej, genjalny kapelmistrz Bruno Walter. Bruno Walter reprezentuje najszczytniejszą klasę kunsztu kapelmistrzowskiego. Jest on obok Toscanini'ego i Furtwänglera jednym z najsławniejszych mistrzów, cieszących się światowem uznaniem.

Występ Bruno Waltera w Filharmonji Warszawskiej zamienił się w wielkie, uroczyste święto muzyczne. Publiczność warszawska z żywiołowym entuzjazmem przyjmowała znakomitego gościa. To, co słyszeliśmy w ubiegłą sobotę w Filharmonji nietylko utwierdziło najlepsze mniemanie o wyjątkowym talencie Bruno Waltera, ale przeszło wszelkie, nawet najśmielsze, oczekiwania. Artysta ten — to nietylko muzyk z Bożej łaski, ale mistrz nad mistrze w panowania nad orkiestra i darem wydobycia z niej zupełnie nieznanych i nieoczekiwanych brzmień. Tak jak Toscanini, Bruno Walter ma najdokładniejszą koncepcje zarówno całości dzieła, jak i najdrobniejszych szczegółów dźwiękowych w głębi swej świadomości. Dlatego wie doskonale co chce, i umie to świetnie wydobyć zarówno z każdego instrumentalisty, jak i z całej masy orkiestrowej. Całość linji interpretacyjnej posiada najwyższy polot, nie załamując się ani na chwilę. Młodzieńczy żar płonący w sercu muzyka-kapelmistrza porywa orkiestrę na wyżyny wysiłku odtwórczego. Bruno Walter ma jeszcze jedną ważną cechę: umiejętność oddziaływanie swoją osobą na publiczność, trzymania jej w żelaznych karbach największej uwagi i skupienia.

Zbyteczne będzie mówić, że wykonanie Eleonory 3 i Eroici Beethovena stało na najwyższych szczytach wykonania orkiestralnego. Że pełna bujnego romantyzmu interpretarja Bruno Waltera była rozedrgana potęgą życia i dynamicznego żywiołu. Że wreszcie myśl wielkiego Romantyka została wypowiedziana w sposób przewyższający o całe niebo wszystkie dotychczas słyszane wykonania beethovonowskie. Bajecznie wycyzelowane szczegóły, cudowne pianissima, wstrząsające forte, wspaniały rozmach, nieprzezwyciężony pęd całości granego dzieła — oto cechy wykonania orkiestrowego pod dyrekcją Bruno Waltera.

W tem zestawieniu wrażenie nieporozumienia robiła gra zdolnego młodego skrzypka H. Szerynga, dość jednak przeciętna i bezosobowa. Poprzedzony niewspółmierną do jego talentu reklamą nie potwierdził pokładanych w nim nadziei. Nie pomogą ani „zaszczytne wyróżnienie przez mistrzów Paderewskiego i Toscaniniego", ani inne niesmaczne „tricki", kiedy się gra drewnianym tonem i nawet niezbyt czysto. Jedynie za co możemy czuć wdzięczność do Szerynga, to za przyczynienie się do sprowadzenia Bruno Waltera do Warszawy. Ale niemiła pomyłka, jaka zaszła w ostatniej chwili w kolejności numerów programu, popsuła ogólną harmonję koncertu, robiąc przykre wrażenie na wielkim gościu, z którym się nawet uprzednio nie porozumiano co do zmiany.

Miko.

Święto wiosny

Młodzież posadziła 1.000 drzewek

W dniu wczorajszym młodzież szkół powszechnych w Warszawie obchodziła doroczne „Święto wiosny", mianowicie na ulicach: Emilji Plater, Królewskiej, Wilanowskiej, Karowej, Opaczewskiej, Marji Ludwiki, Brukowej, na pl. Krasińskich, na Wybrzeżu Kościuszkowskim oraz na rondzie u wjazdu w Al. Waszyngtona posadzono około 1000 drzew. Uroczystość sadzenia drzewek odbywała się w asystencji władz miejskich.

W roku bieżącym projektuje się posadzenie ogółem 4000 drzewek w stolicy.

Właściciele kin radzą

o cenach biletów

Odbyło się walne roczne zgromadzenie członków Zw. Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie, na którem wybrano jednogłośnie ponownie, prezesem zarządu p. Czarneckiego.

Po części sprawozdawczej przystąpiono do kwestji stabilizacji najniższych cen biletów wejścia w kinach różnych kategoryj. Wobec ujemnego stanowiska w tej sprawie właścicieli zero ekranów, którzy pragną ustabilizować ceny tylko na przedstawienia wieczorne, a na poranki chca utrzymać bilety po najniższych cenach, kwestja ta nie została definitywnie załatwiona. Wobec tego odbędzie się jeszcze jedno walne zgromadzenie.

Poraz pierwszy od chwili istnienia Związku na zgromadzenie trwające od g. 12 do 20, przybyli właściciele wszystkich kin bez wyjątku w liczbie 50.

Przed przyjazdem do Warszawy

Londyńscy tenisiści zwyciężyli w Berlinie

Drużyna londyńskich tenisistów, która w tym tygodniu rozegra 3-dniowy mecz ze stołeczną Legją w Warszawie, gościła w Berlinie, gdzie spotkała się z drużyną Rot-Weiss. Londyńczycy sprawili miłą niespodziankę dla nas, gdyż zwyciężyli berlińczyków w stosunku 8:4. Zwycięstwo Anglików jest dla nas tem cenniejsze, że zapowiada na kortach Legji walkę ciekawą i zaciętą. Z drużyny niemieckiej tylko Cramm i Henkel rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść.

Goście angielscy przybywają do Warszawy już jutro. Program 3-dniowego meczu All England Club—Legja jest nieco odmienny od podawanego przez nas kilka dni temu, zresztą program ten zmieniony został na korzyść, gdyż codziennie rozgrywane będą dwie gry pojedyńcze i jedna podwójna.

Szczegółowy program rozgrywek jest następujący: w sobotę o godz. 15 będą następujące dwie gry pojedyńcze Tłoczyński — Avori, Tarłowski — Tineler oraz gra podwójna Hebda-Bratek — para angielska. W niedzielę o godz. 15.30 Hebda — Avori, Tłoczyński — Peters i gra podwójna Tarłowski-Bratek — słabsza para angielska. Wreszcie w poniedziałek o godz. 15 Hebda — Tineler, Tarłowski — Peters i gra podwójna Tłoczyński-Hebda — najsilniejsza para angielska.

Powyższy program musi oczywiście uzyskać zgodę kierownictwa klubu angielskiego.

Poniżej podajemy kilka rezultatów, osiągniętych przez naszych gości podczas sezonu 1933 r. Rezultaty te dają ciekawy materjał porównawczy.

Avori szósty gracz Anglji pobił Gentiena 6:0, 6:3, Tinelera 6:0, 6:2, Robbinsa 6:3, 6:4. Przegrał dwukrotnie z Shildsem, Spencem, Lee, Gledhillem, Stoefferem. Peters w tym okresie czasu wygrał z Ricchim, Bormanem, Wildem, Feretem, Kirbym 6:4, 6:2. To ostatnie zwycięstwo jest bardzo cenne. Gracz ten natomiast przegrał z Lee, Lacroix Perrym, Brugnonem, Lundem, Mac Grathem, Prennem.

Tineler w 1933 r. był bardzo aktywnym graczem i może się poszczycić zwycięstwem nad Lottem, odniesionem na wyspach Bermudzkich (3:6, 6:3, 6:2). Pozatem Tineler ma na rozkładzie Jonesa, Wildego, Lacroix, Rodziankę i wielu innych. Przegrał z Manginem, Woodem, Maleckiem, Avorim, Mikim, Del Bono, Boussusem, Prennem i Brugnonem. Ponadto Peters szczyci się zwycięstwem nad Tildenem uzyskanem w Cannes w 1930 r. oraz zaszczytną przegraną z Amerykaninem w pięciu setach w Nicei. Petersowi udało się też kiedyś pobić Austina.

A jednak Perry

przeszedł do obozu zawodowców

Narzeczona pierwszej rakiety świata Perry'ego, znana aktorka Mary Lawson donosząc o zerwaniu swoich zaręczyn z Perrym oświadczyła, że otrzymała od niego depeszę, w której Perry donosi, że podpisał kontrakt z wytwórnią filmową na szereg występów.

Za swoje występy Perry otrzyma znaczną sumę, a temsamem znajdzie się w obozie zawodowców. Lawson zerwała jednak zaręczyny, nie chcąc się zgodzić na długą rozłąkę z narzeczonym.

Wyprawa na szczyty Kaukazu

Sowieccy alpiniści organizują w pierwszej połowie maja wyprawę w celu zdobycia dwu niezbadanych dotychczas szczytów Kaukazu. Ekspedycja zamierza dotrzeć na szczyt Czauhi (4.856 m.) w centralnem pasmie Kaukazu. Wyprawa kierować się będzie drogą Hewsurecin przez Anamur (wojskowo - gruzińska droga) i Brisaho do podnóża Czauhi.

Drugim szczytem, na który wyprawa chce się dostać, jest Mammison - Hoz (4.900 m.). Droga prowadzi z Tyflisu przez Kutais i Wierhniuju Raczu (wojskowo - osetyńska droga). Szczyty te są dotychczas nietknięte stopą ludzką.

Polscy alpiniści mogą wziąć udział w tej ekspedycji za pośrednictwem „Inturista". Projektowana jest wycieczka 12 alpinistów polskich, którzy będą mogli korzystać z wszelkich ułatwień w podróży podczas pobytu na terenie ZSRR.

Jak Niemcy zwyciężyli Węgrów

w boksie

W Budapeszcie odbył się onegdaj międzypaństwowy mecz bokserski z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy pomiędzy Niemcami i Węgrami. Jak już podawaliśmy, mecz ten wygrali Niemcy w stosunku 11:5. Mecz ten zadecydował ostatecznie o zdobyciu puharu środkowej Europy przez Niemców.

Ze względu na to, że pięściarze zarówno niemieccy jak i węgierscy znani są naszym zwolennikom tego sportu, podajemy szczegółowe wyniki meczu w Budapeszcie: Ferber (Niemcy) pokonał Szabo (Węgry), Schulz przegrał z Kubinym, Ahrens pokonał Marazyego, Schmedes przegrał z Haranghim, Murach pokonał Grigyesa, Stein pokonał Vargę, Bernlöhr zremisował z Szigetim, wreszcie Runge zwyciężył Gaspara.

Sukces Polki

w zawodach hippicznych w Gdańsku

W Gdańsku odbyły się zawody hippiczne, gdzie w konkursie skoków startowała Polka Halina Moczyńska, zajmując pierwsze miejsce i bijąc wszystkich swoich współzawodników męskich, członków narodowo-socjalistycznych organizacyj szturmowych.

Sport polski

na Dalekim Wschodzie

W Charbinie odbył się międzynarodowy turniej koszykówki z udziałem kilkudziesięciu drużyn. W turnieju brały m. in. udział drużyny chińskie i sowieckie.

Polska drużyna z Charbina odniosła wielki sukces, zajmując w turnieju pierwsze miejsce.

Zmiany w piłkarskiej grupie olimpijskiej

W podanym przez nas składzie olimpijskiej grupy piłkarskiej zaszły nieznaczne zmiany. Polski Związek Piłki Nożnej ograniczył listę graczy do 26, skreślając z listy proponowanej przez kapitana sportowego p. Kałużę: Króla, Koczwarę, Kisielińskiego, Artura i Michalskiego. Na ich miejsce wstawił zawodników Legji: Kellera i Wypijewskiego.

Z zawodników skreślonych Król i tak figuruje na liście hokeistów olimpijczyków, Koczwara jest zdyskwalifikowany, a pozostali znajdują się obecnie w słabej formie.

Obóz treningowy

dla naszych hazenistek

W końcu kwietnia otwarty zostanie w Warszawie obóz treningowy naszych hazenistek przed meczem Polska — Jugosławja. W skład tego obozu wejdą: Wiśniewska, Stefańska, Bakowska, Jaśnikowska, Duchówna, Olczakówna, Kaniecka, Olesińska, Wenclówna (Warszawa), Glażewska, Filipiakówna, Gruszczyńska, Kwaśniewska, Gapińska, Kasperska, Kordowska, Wołoszewska, Polońska (Łódź), Maurówna, Czerska, Majerówna, Podbórska (Kraków), Suchecka (Lwów), Rynkowska (Toruń).

Ogłoszenia drobne

Carpentier sędzią

meczu Thil — Jaks?

Słynny bokser francuski b. mistrz świata Carpentier zwrócił się do Francuskiej Federacji Bokserskiej z prośbą o przyznanie mu praw sędziego. Związek ma się przychylić do tej prośby. Carpentier podobno ma wystąpić po raz pierwszy w roli sędziego na meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Thilem a Jaksem. Mecz ten odbędzie się dn. 4 maja w Paryżu.

Włochy prowadzą

o puhar Europy Środkowej

Po niedzielnych meczach Austrja—Czechosłowacja i Węgry — Szwajcarja w piłce nożnej stan zawodów o puhar środkowej Europy przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Włochy	6	10	15:6
2. Austria	7	8	13:11
3. Czechosłowacja	6	6	9:9
4. Węgry	5	5	10:11
5. Szwajcarja	8	3	13:24



Troski teściowej

— Słyszałam, droga pani, że syn się ożenił.

— A tak, ożenił się, będzie już z pół roku temu, ale już, chwała Bogu, i Marynię wydałam za mąż.

— No to można pani naprawdę pogratulować, a dobrego też ma pani zięcia?

— Trudno o lepszego, to kochany człowiek, teraz już jestem o Marynię zupełnie spokojna, nie uwierzy pani, jak on się o nią troszczy, jak jej we wszystkiem dogadza, poprostu złoty charakter. Jest dla niej mężem, ojcem, niańką, a nawet kucharką...

— Co, nawet gotuje?

— A jakże, i to potrafi. A co pani myśli, mój zięć wstaje o wpół do szóstej, skoro świt (Marynia musi poleżeć trochę dłużej, bo wątłe, biedactwo), a jak tylko wstanie, to zaraz gotuje kawkę, smarzy jajecznicę i podaje Maryni śniadanie do łóżka.

- Potem dopiero idzie do swego biura.

— No, to doprawdy złoto.

— A żeby pani wiedziała jaki łagodny, o nic się nie pogniewa, żeby tam nie wiem co. Bywa nieraz, że Marynia spóźni się z obiadem, że coś tam przypali (Niewprawna, boć przecie, nie kształciłam jej na kucharkę), to on ani słówkiem nie piśnie, wszystko wybaczy i jeszcze jej pomoże.

— A czy oszczędny aby?

— Jeszcze jaki oszczędny, ani grosza poza domem nie wyda, wszystko co zarobi, oddaje do rąk Maryni, żadne tam hulanki, ani pijatyki, to wszystko nie dla niego. Wie pani, że już nawet odłożył na futro dla Maryni, (myślę, że w źrebakach jej będzie do twarzy).

— No to poszczęściło się pani, chyba już teraz nic pani nie brakuje.

— Oj, nie bardzo, moja pani, nie bardzo, bo mi zato z synem nie wyszło...

— No cóż takiego, ożenił się przecież?...

— Ech, lepiej o tem nie mówić, wziął całe nieszczęście na swoją głowę.

— Czyżby pani była nierada ze swojej synowej?

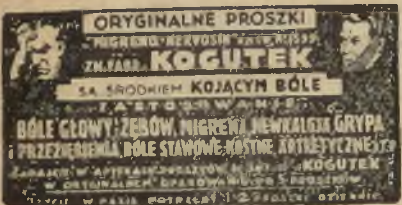
— O, tak, droga pani, jestem bardzo nierada, no ale zakochał się, trudno, nie mogłam mu tego wyperswadować, ale, prawdę mówiąc, wrogowi takiej żony nie życzę. Pani wie, że mój syn ciężko na życie pracuje, niełatwo jest dziś zarobić na kawałek chleba, nie takiej elegantki mu na żonę potrzeba...

— Elegantka powiada pani?

— A tak, moja pani, rozpieszczone to to, rozpróżniaczone, wyleguje się do południa, cały dzień tylko siedzi przed lustrem, mizdrzy się i kryguje. Co syn zarobi, to ta tylko patrzy, żeby mu zabrać i na łachy wydać. Musi trzymać dla niej służącą, a jakże, bo to delikatne, rozleniwione, niczego sama nie dotknie, istny piesek francuski.

Wszystko jej trzeba podać, we wszystkiem usłużyć, taka żona, to w sam raz dla hrabiego, a nie dla mego syna, który cały dzień orze.

Jak widać z tego djalogu, szczęście pełne i niczem nie zmącone nie bywa udziałem zwykłych śmiertelników. Uzgodniwszy to, obie paniusie, westchnęły z głębi swoich rozłożystych biustów i rozeszły się, każda do swoich trosk i zmartwień. **Jur.**



PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowała Stajnia „Mieczkowskiego"

Stajnia Mieczkowskiego przezimowała bardzo dobrze. Skład jej stanowi 24 konie. 10 starszych i 14 dwulatków.

Ze starszych „Babinicz" biegał w ub. roku stosunkowo nieźle. Nie dano mu próżnować, bowiem startował 18 razy, wygrywając 11.040 zł. Dalej „Liban" w roku bieżącym wrócił z meetingu zakopiańskiego uwieńczony zwycięskiemi wawrzynami, zdobywca nagrody Tatr (Derby zakopiańskie) i imiennej Prezesa. W sezonie wiosennym będzie zmuszony występować w szrankach wyścigowych w wyższych grupach, co dla konia bez klasy nie będzie łatwe. Ze swej strony przyznajemy, że „Liban" swemi występami w Zakopanem sprawił dużą niespodziankę stajni. Nie mały wpływ miała i arena śniegowa, a wiadomo, że koń ten po ciężkim terenie lepiej biega.

Dalej „Libretto" w swej dwuletniej karjerze również nie próżnował, i tak, jak reszta koni tej stajni, nadmiernie eksploatowany. Obecnie wyrósł, zmężniał i jest rzetelnym koniem z sercem do walki. Okazał się lepszy, niż to myślał poprzedni jego właściciel, usuwając go roczniakiem ze stajni za marne parę groszy. „Rywal" również dobry, biegał zawsze szczerze i gdyby powyższe te dwa konie („Libretto" i „Rywal") znajdowały się w stajni o charakterze więcej sportowym, możnaby się po nich większych rzeczy spodziewać. „Geranium" biegał dobrze i na 9 startów w ub. roku dwa razy przyszedł pierwszy, pięć razy zaś z miejscem. I w tym roku na owies również zarobić potrafi. Znacznie gorszy „Peszt", któremu jednak wybitnie posłużył pobyt w Zakopanem, zapowiada się na użytecznego konia.

„Carewicz" dwulatkiem biegał bardzo słabo, w tym roku także będzie ciężarem dla stajni. „Rabuś" dwulatkiem biegał dwa razy bez powodzenia, wskutek naciągnięcia nogi wycofany z treningu. Stajnia ma o nim dobre mniemanie. „Greytan" przez zimę coskolwiek zyskał, jak i „Gracja", dobrze poruszająca się na robocie.

Z 14 dwulatków stajni ciekawie się zapowiada „Thalia" córka „Pirata". „Talassy", dalej „Horyn" w typie wyścigowym, rodzony brat „Rywala" „Gwiazdor", dobry „Prut", piękna wyrośnięta „Habana" (Illuminator — Benora), niesformowana jeszcze „Comparsita" po Soval i Dodo, dobrze się poruszająca na robocie „Memoria" córka klasowej „Bajki II", „Malva". „Hakyana", „Tajga". „Don" i „Helga".

Trener stajni Wawrzyniec Blaszczak, żokej Ludwik Kusznieruk.

Spis koni stajni Mieczkowskiego

4 l. og. gn. Babinicz (Fils du Vent albo Palamedes — Bettina) wygr. 11.040 zł.

4 l. og. gn. Liban (Pali — Liebling wygr. 9.620 zł.

3 l. og. gn. Rywal (Rheinwein — Puttentia) wygr. 7.420 zł.

3 l. og. gn. Libretto (Gralszitter — Conferva) wygr. 7.960 zł.

3 l. og. gn. Geranium (Illuminator — Matiola) wygr. 8.810 zł.

3 l. kl. kaszt Grazia (Illuminator — Benora) wygr. 2.340 zł.

3 l. og. gn. Peszt (Palamedes — Vetsera) wygr. 3.900 zł.

3 l. og. kaszt. Carewicz (Palamedes — Freja II) wygr. 540 zł.

3 l. og. kaszt. Reytan (Ataman — Dehna) nic nie wygrał.

3 l. og. kaszt Rabus (Bob—Reel) nic nie wgrał.

2 l. og. kaszt. Gwiazdor (Rheinwein — Puttentia).

2 l. kl. gn. Memoria (Harlekin — Conferva).

2 l. kl. kaszt. Malwa (Harlekin — Bajka II).

2 l. og. gn. Prut (Palamedes — Bandura).

2 l. og. kaszt. Pamsz (Palamedes — Kara Feke).

2 l. kl. gn. La Comparsita (Soval — Dodo).

2 l. og. kaszt. Dosz Palamedes — Moyde).

2 l. kl. gn. Faiga (Palü — Fraulich).

2 l. kl. gn. Thalia (Pirat — Falassa).

2 l. kl. gn. Mascotta (Harrier — Ma Jalousie).

2 l. og. gn. Horyń (Illuminator — Gambja).

2 l. kl. gn. Habana (Illuminator — Benora).

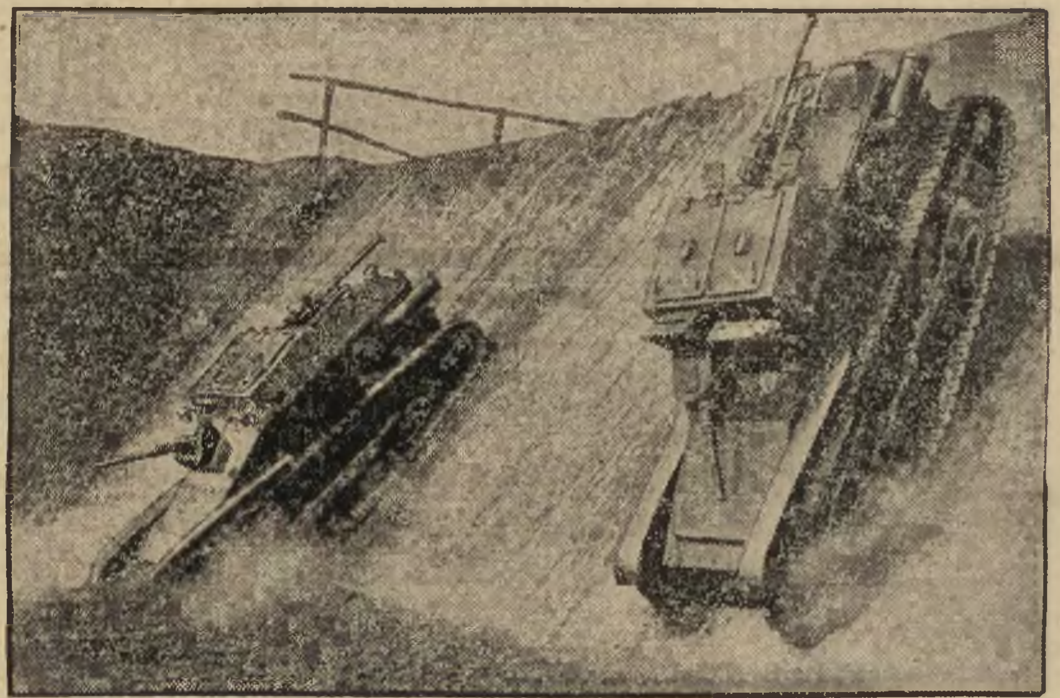
2 l. kl. kaszt. Hakayawa (Palatin — Walkirja).

2 l. kl. kaszt. Helga (Palatin— Arcoma).

Wjechał motocyklem w okno wystawowe

KATOWICE, 16. 4. Motocyklista Jan Willim z Katowic, jadąc w szybkiem tempie ulicą Marjacką, wpadł do okna wystawowego księgarni Mikulskiego. Motocykl rozbił się, rannego motocykliste odwieziono do szpitala.

Włochy zbroją się...

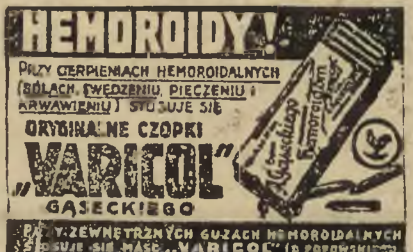


Oto nowe modele tanków, których statyczność pozwala na pokonywanie pochyłości nawet tak ostrych jak ta, którą widać na zdjęciu.

Robotnica fabrykantką sezonowych „żabek" wybuchowych

LWÓW, 16. 4. Mimo ostrzeżeń władz administracyjnych zabraniających fabrykacji i sprzedaży sztucznych ogni i nabojów wybuchowych, istnieje pokątny wyrób tego sezonowego artykułu. O istnieniu takiej zakonspirowanej fabryczki nabojów, dowiedziano się wczoraj przez niezwykły wypadek.

Wczoraj rozległa się nagle głośna eksplozja w graniczących z miastem Lwowem Zboiskach. Okazało się, że terenem detonacji było mieszkanie robotnicy Michaliny Piszakówny, która trudniła się wyrobem żabek strzelających i kulek. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja, przyczem siła wybuchu była tak wielka, że zerwany został dach. Na szczęście zdołano zapobiec pożarowi i rychło wydobyto ciężko ranną Piszakównę, u której lekarz stwierdził oderwanie palców lewej ręki oraz poparzenie twarzy.



Antoni Marczyński 37)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Chcąc już raz skończyć z tą niepewnością, postanowiła niezwłocznie wyruszyć w dalszą drogę. Zastępca naczelnika stacji, którego poprosiła, aby jej pomógł porozumieć się z jakim woźnicą, nadaremnie próbował ją odwieść od tego zamiaru.

— Ha, skoro pani upiera się przy swej lekkomyślnej decyzji, — rzekł zniecierpliwiony, — muszę chociaż zabezpieczyć panią przed niespodziankami.

Owo zabezpieczenie polegało na tem, że bardzo ostentacyjnie zapisał sobie numer dorożki, a jej właścicielowi przyrzekł parę lat więzienia, wybicie wszystkich zębów i kilka podobnych kar doczesnych na wypadek, gdyby młoda mem - sahib doznała w drodze jakichkolwiek przykrości. Potem pomógł dziewczynie wgramolić się na wysokie siedzenie wózka.

— Wygodna ta podróż nie będzie, lecz oby choć była szczęśliwa.

— Będzie. Serdecznie panu dziękuję za wszystko, panie...

— Glaspell. Moje nazwisko brzmi Glaspell.

— A moje Halska. Do widzenia, panie Glaspell.

Nie odrzekł „do widzenia", nawet ukłonić się zapomniał, tak go zaskoczyło to, że dziewczyna ma i n n e n a z w i s k o, niż jej brat. Zatem mężatka? Taka smarkula miałaby już być zamężną?! A może ona nie jest siostrą tego tam Bortoletti, tylko naprzykład jego nieślubną córką?

— Albo przyjaciółką? To szczęściarz, — pomyślał Gaspell pod adresem nieszczęsnego Janka, westchnął zazdrośnie i zawrócił do biura.

Jak słusznie przewidywał, podróż z Prome do Yung - tan nie była wygodna. Lekki, dwukołowy wózek podskakiwał okropnie na wybojach i dzięki niezwykle miękkim resorom, kiwał się, jak statek przy bocznem kołysaniu. Krajobraz początkowo także był nieciekawy. Droga wiodła najpierw wzdłuż brzegu wezbranej rzeczki, będącej lewym dopływem Irawadi, a potem wiła się w gzygzakach pośród karłowatych krzaków, wśród dżungli; bowiem w Indjach nazywają dżunglą nietylko dziewiczy las, ale wogóle wszelkie nieużytki. Zosia znużona tą jednostajnością, chciała ddwiedzieć się, czy będą przejeżdżali przez jakie wioski, lub przez bardziej malownicze okolice, chciała pogawędzić z woźnicą, lecz ów nie rozumiał po angielsku ani w ząb.

— Ostatni etap mej długiej podróży odbywam pod znakiem klasycznej nudy, — mruknęła niezadowolona, — a ja tak łaknę wrażeń!

Miala ich zaznać aż nazbyt wiele i już tej nocy rozpoczęła się serja denerwujących wydarzeń.

Pod wieczór dotarli do zajazdu, w którym musieli przenocować, gdyż jazda w ciemnościach groziła conajmniej wysypaniem się do rowu. Był to stojący samotnie pod lasem drewniany budynek, parterowy wprawdzie, ale wcale rozległy, typowy indyjski dak - bungalow. Przy wszystkich drogach Anglicy pobudowali takie zajazdy, nocleg w nich kosztuje zaledwie rupję od osoby, jedzenie jest równie tanie, choć mało wykwintne, ale podróżny ma prawo spędzić w dak - bungalowie tylko jedną dobę, a potem musi ustąpić miejsca innym.

Zosię najbardziej ucieszyła taniość dzisiejszej kwatery. Przestudjowawszy dzisiejszy cennik stwierdziła z przyjemnością, że oprócz noclegu, może sobie pozwolić na kolację i jeszcze pozostanie jej pół rupji.

— Tylko za dorożkę to już Janek będzie musiał zapłacić.

Przed udaniem się na spoczynek, zabrala się do pisania listu do Roberta. Zaczęła ten list w pierwszym dniu swego pobytu w Rangun, lecz tam Freddy Prado potrafił jej zająć każdą wolną chwilę tak, że nie napisała ani trzech wierszy. Właśnie teraz postanowiła odrobić te zaległości. Zaledwie jednak zapaliła naftową lampę (oświetlenia elektrycznego dak - bungalowy jeszcze nie mają) i usiadła przy stoliku, odczuła dziwny niepokój; miała wrażenie, że jakieś igły kłują ją w tył głowy i mącą jej myśli. C z u ł a n o s o b i e c z y j ś w z r o k, nie zdając sobie z tego sprawy. Wreszcie, jak zahipnotyzowana, odwróciła się powoli i za oknem ujrzała twarz przylepioną do szyby. Ktoś zzewnątrz obserwował ją uporczywie, a zniknął dopiero wtedy, gdy do pokoju wpadł boy, przywołany alarmującym dzwonieniem Zosi. Służący oczywiście nie chciał uwierzyć w to, że ktoś tu zaglądał przez okno, uważał to za przewidzenie; oprócz ich trojga, to jest jego, boya dak - bungalowu i młodej mem - sahib oraz jej woźnicy, który już śpi oddawna, niema tutaj nikogo więcej, a do najbliższej wioski będzie stąd z pięć mil angielskich.

— Niemniej proszę pozamykać okiennice, — poleciła.

Zabrał się do wykonania tego rozkazu niechętnie, gdyż Hindusi nie lubią „przemęczać się", lecz wkońcu zabezpieczył wszystkie trzy okna jak należy i wyszedł, zrzędząc na temat braku proporcji pomiędy przeciętnym napiwkiem, a „szalonemi" wymaganiami turystów. Zosia zamknęła za nim drzwi na klucz, napisała list do Roberta, poczem położyła się spać. Ale zasnąć nie zdołała, choć łóżko było wygodniejsze nawet, niż w „Minto Mansions" w Rangun i chociaż własna, kupiona jeszcze w Colombo moskitjera dawała wszelką rękojmię bezpieczeństwa przed atakami moskitów, które rozpoczęły swoje brzęczące loty po pokoju, skoro tylko światło zagasło. Wspomnienie twarzy rozpłaszczonej za szybą i błyszczących cu prześladowało ją, spędzało sen z jej klejących się powiek. Tak przeleżała w ciemnościach dobre pół godziny, gdy wtem rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała.

Nie było odpowiedzi, zato ten sam łoskot powtórzył się jeszcze kilkanaście razy, ale w różnych stronach jej kwatery. Ktoś najwyraźniej opukiwał zzewnątrz ściany tej części dak - bungalowu, okrążając go, aż wreszcie przystanął; stukanie „umiejscowiło się", jeśli tak można rzec, w okolicy środkowego okna, pod którem stał stolik z przyborami do pisania.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA